Cena 10 groszy

Redakcja tel. [illegible] 102.28, Administracja: tel. [illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.



CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XIV Nr. 107 Łódź poniedziałek 18 kwietnia 1938 r.

Ludność Kartageny i Walencji domaga się niezwłocznego zakończenia wojny.

Paniczna ucieczka „rządowców" na statkach.

SALAMANKA, 18. 4. — Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco głosi: „Osiągnęliśmy wybrzeże Morza Śródziemnego, zajmując Vinaroz, Benicarlo, Calig, La Cenia, San Rafael del Rio, Uldecona i Alcanar, odcinając Katalonię od Walencji.

Na odcinku Forcall zajęliśmy szereg ważnych stanowisk.

Na odcinku Noguera Palla Sera i Kibagorzana sforsowaliśmy dwie rzeki i zajęliśmy szereg miejscowości. Na odcinku Balaguer odparto dwa uderzenia przeciwnika. Powyższy historyczny komunikat został nadany przez radiostację w Salamance.

UCIECZKA NA STATKACH

BURGOS, 18. 4. — Wiadomość o dotarciu do Morza Śródziemnego wywołała niebywały entuzjazm wśród wojsk gen. Franco.

Oddziały pierwszej linii na wszystkich frontach zostały powiadomione o zwycięstwie za pośrednictwem radiostacji przy frontowych.

Gen. Franco zawezwał przez radio obrońców Madrytu do poddania się, podkreślając fakt przecięcia komunikacji pomiędzy Madrytem a Katalonią.

W zajętych miejscowościach wojska gen. Franco zostały entuzjastycznie powitane przez ludność. Lokalne władze zbiegły, odpływając na statkach z portu Vinaroz. Część zbiegów ujęto. Wojska gen. Franco wzięły do niewoli wielu jeńców i zdobyły bardzo wiele materiału wojennego. Działania mające na celu osiągnięcie morza odbyły się pomyślnie na skutek ścisłego współdziałania wojsk generałów Valino, Aranda i Essameza, oraz oddziałów włoskich, które po oczyszczeniu górzystego obszaru na zachód od Tortosy wyszły na szosę Tortosa — Vinaroz i zajęły najbardziej wysunięty na południe punkt prowincji Tarragona, mianowicie m. Ulldecona (16 km na południe od Tortosy).

W ODCIĘTYCH PROWINCJACH.

BARCELONA, 18. 4. — Premier Negrin telegraficznie mianował gen. Miaja delegatem rządu na prowincje, znajdujące się pod władzą rządu „frontu ludowego", które zostały w wyniku ostatnich działań wojennych odcięte od Katalonii. Jednocześnie generałowi Miaja zostały podporządkowane wszystkie lokalne władze cywilne na tych obszarach.

DEMONSTRACJE ULICZNE.

RZYM, 18. 4. — Korespondenci prasy włoskiej donoszą, że w Barcelonie oraz w innych miastach, pozostających pod władzą „Frontu ludowego", jak Alicante, Kartagenie i Walencji, ludność na wieść o dotarciu wojsk gen. Franco do Morza Śródziemnego urządziła demonstracje uliczne, domagając się niezwłocznego zakończenia wojny. Obywatele zmobilizowani w Tarragonie odmówili wyruszenia do Barcelony, twierdząc, że dalsza walka jest bezcelowa. Wedle doniesień z Katalonii prez. Azana miał wyjechać z rodziną do Gibraltaru. Wojska rządowe liczą jeszcze około 300 tys. żołnierzy, lecz oddziały, na które można liczyć wynoszą około 50 tys. żołnierzy, rozrzuconych na frontach długości 1500 km.

Trzy tysiące ludzi obozuje pod gołym niebem

BUENOS AIRES 18. 4. — Donoszą z Cuzco, Peru, że w ciągu ostatnich 35 dni w miejscowości Acopia powtarzały się ustawicznie silne wstrząsy ziemi, wskutek których zawaliło się kilkadziesiąt budynków i powstały szczeliny w ziemi, dochodzące do 20 metrów długości i 7 metrów głębokości. Mieszkańcy w liczbie 3000 obozują na okolicznych polach pod gołym niebem. Ofiar w ludziach nie było.

„Boże coś Polskę" odśpiewało w Rzymie 8 tys. pielgrzymów

ŁÓDŹ, 18 kwietnia 1938 r.

Wczorajsza transmisja radiowa z Bazyliki św. Piotra w Rzymie, z uroczystości kanonizacji trzech świętych, a między nimi i świętego Polaka Andrzeja Boboli, była niezapomnianą ucztą duchową dla wszystkich radiosłuchaczy — katolików.
słuchacza była chwila odśpiewania przez
Niezapomnianą dla każdego polskiego
polskich pielgrzymów w liczbie ponad 8 tys. pieśni „Boże coś Polskę" w wielkiej świątyni św. Piotra w obecności kilkudziesięciu tysięcy uczestników uroczystości.

Wzruszającą dla serca każdego katolika i dla każdego Polaka była chwila w której padły słowa Ojca Świętego, ogłaszające świętymi trzech wielkich chrześcijan, a między innymi Andrzeja Bobolę — męczennika. Podobnie wzruszającą była chwila wygłaszania przez Papieża z balkonu bazyliki błogosławieństwa „Urbi et orbi" — „Miastu i światu".

Nie sposób nie podkreślić wspaniałej oprawy artystycznej podniosłych uroczystości kanonizacyjnych. Chóry watykańskie młodych chłopców brzmiały w olbrzymich nawach bazyliki jak srebrne dzwoneczki. Wykonanie pieśni było wrecz nieskazitelne Wspaniale brzmiał chór gregoriański duchowieństwa rzymskiego a prawdziwie radośnie brzmiał pean chłopięcego chóru, będący zakończeniem uroczystości.

Dobrze się stało, że Polskie Radio transmitowało całkowity przebieg uroczystości, umożliwiając słuchaczom polskim przeżywanie chwil podniosłych i pięknych.

Słuszna represja.

PRZEZ cukierki do BEREZY KARTUSKIEJ...

Manipulacje trzech żydów.

WARSZAWA, Pat. 18. 4. — W tygodniu przedświątecznym osadzeni zostali w Berezie Kartuskiej Ignacy Haskelberg, Aleksy Schreiber, Mendel Futerko, Wszyscy wyżej wymienieni działając pod pokrywką firmy „Polskie Towarzystwo Eksportu Morskiego" w Warszawie przedstawili Ministerstwu Przemysłu i Handlu dokumenty o eksporcie cukierków do Indyj Holenderskich i Brazylii, celem wyjednania zezwoleń importowych na herbatę i kawę tych krajów, podczas gdy w rzeczywistości towar kierowany był do Anglii a na miejsce przeznaczenia odchodziły ładunki żwiru, maskowane niewielką ilością cukierków. Przypadkowe ujawnienie tych manipulacyj w Batawii naraziło na szwank dobre imię eksportu polskiego. Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uznało, że działalność Haskelberga, Schreibera i Futerki, jako wyrządzająca szkodę interesom finansowo-gospodarczym kraju oraz dyskredytująca dobre imię polskiego handlu zagranicą, winna spotkać się z natychmiastową i surową represją.

J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond powrócił do zdrowia.

POZNAŃ 18. 4. Sekretariat J. E. ks. Kardynała Prymasa Hlonda komunikuje: po normalnym przebiegu choroby ucha Kardynał Prymas powrócił do zdrowia. Ze względu na niestałe warunki atmosferyczne jest jednak jeszcze zmuszony nie opuszczać mieszkania.

Ł. K. S. — Nemzeti 2:2 (1:2)

Lewandowski w formie.

ŁÓDŹ, 18. 4. — Rozegrany wczoraj mecz piłkarski pomiędzy ŁKS-em a węgierską drużyną FC Nemzeti z Budapesztu był bardzo interesującą atrakcją sportową.

ŁKS przystąpił do zawodów w składzie znów zmienionym. Zestawienie było następujące, Andrzejewski, Gałecki, Rudnicki, Przygoński, Król, Osiecki, Stolarski, Miller Lewandowski, Korporowicz i Jach.

Węgrzy wystąpili w składzie zapowiedzianym z Hörim, Baloghiem, Kissalagim i Horvathem.

W pierwszych minutach meczu Węgrzy opanowali zupełnie sytuację. Już w piętej minucie zdobyli bramkę ze strzału Horvatha. ŁKS w tej części meczu był bardzo słaby. Szczególnie zawiodła linia pomocy. W napadzie nie udawała się również żadna akcja. Jedynie Lewandowski i Stolarski byli niebezpieczni dla bramki przeciwnika.

Jeden z przebojów Lewandowskiego zlikwidowali nieprzepisowo obrońcy Nemzeti Z rzutu karnego Lewandowski zdobył wyrównującą bramkę, ale Węgrzy wkrótce znów strzelili gola przez Fenessyego.

Po zmianie pól ŁKS wzmocniony został Koczewskim i jednym z juniorów. Obaj zajęli pozycje łączników. Akcje napadu łodzian nabrały wówczas celowości i płynności, co wyraziło się w ładnej bramce, strzelonej przez Lewandowskiego.

Już do końca zawodów Węgrzy mieli przewagę, nie mniej jednak łodzianie często zagrażali ich bramce, dzięki energicznym wypadom Stolarskiego i Lewandowskiego.

W sumie zespół Nemzeti podobał się, reprezentując dobrą środkowo-europejską klasę. Drużyna nie posiadała wielkich indywidualności poza Hörim, Baloghiem i Kissalagim.

W ŁKS-ie najlepszy Lewandowski, a po nim Andrzejewski i Gałecki. Król słaby Trzeba go koniecznie przenieść do linii napadu. Boczni pomocnicy strasznie słabi. Koczewskiego chcielibyśmy widzieć na stałe w drużynie. Z juniorka, który grał pół meczu będzie pociecha.

Zawody prowadził dobrze p. Otto. Widzów około 3000.

Czterej lotnicy włoscy dziś zaatakują rekord światowy.

LONDYN, 18.4. — Przybyli tu czterej lotnicy włoscy z inż. Albernini na czele, którzy zamierzają zaatakować rekord światowy na dystansie Londyn — Kapsztad i z powrotem, należący do Anglika Cloustona, który w towarzystwie pani Kirby odbył ten lot w ciągu 5-ciu dni, 17 godzin i 20 min. Lotnicy włoscy mają zamiar wystartować w poniedziałek na 2-motorowym jednopłatowcu włoskim.

WIEDEŃ SZUKA PRADZIADÓW.

Długie ogonki petentów w urzędach parafialnych

WIEDEŃ, 18.4. — Wiele pracy mają obecnie urzędy parafialne w których długie ogonki petentów czekają załatwienia sprawy swoich rodowodów. Z reguły wymagane jest aryjskie pochodzenie rodziców i dziadów, członkowie zaś partii muszą wykazać aryjskie pochodzenie swoich przodków aż do roku 1800, czyli do pradziadów. Równocześnie arcybiskupia kuria wydała z rozkazu namiestnika Rzeszy Seyss Inquarta zlecenie, by urzędy parafialne wydawały żądane metryki nie w wyciągach, tylko w odpisach całych dokumentów.

SKUTECZNA INTERWENCJA.

WIEDEŃ, 18.4. — Dla pokazania ostatnich technicznych zdobyczy Rzeszy objechały w ostatnich 11 dniach całą Austrię dwa specjalne pociągi propagandowe Rzeszy. Pociągi te przebyły 2200 km, urządziły 20 miejscowych pokazów, 28 odczytów i 66 przedstawień filmowych. Ponadto wydały one 15 tys. kg druków propagandowych, 97 tys. reklamowych ogłoszeń i 65 tys. portretów kanclerza Hitlera. Wystawę i przedstawienia filmowe zwiedziło ogółem 210 tys. widzów.

Po podpisaniu układu włosko-brytyjskiego.



Lord Perth, angielski ambasador w Rzymie, który w szybkim temple doprowadził do ugody włosko-brytyjskiej, stanowiącej ważny etap w uspokojeniu politycznym Europy.

95 dywizja chińska przestała istnieć

PEKIN 18. 4. — 95-ta dywizja chińska, która ostatnio przedostała się na północny brzeg rzeki Żółtej w północnym Honanie została całkowicie rozbita przez Japończyków. Chińczycy stracili ponad 3000 zabitych. Z niedobitkami dywizji Japończycy stoczyli walkę na zachód od m. Siuwu. Chińczycy stracili 300 zabitych i 95 dywizja chińska de facto przestała istnieć.

Kilkanaście drobnych bójek zanotowały stacje pogotowia ratunkowego.

ŁÓDŹ, 18 kwietnia

Pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy nie zaznaczył się w kronice policyjnej i pogotowia ratunkowego poważniejszymi wypadkami, jeśli idzie o skutki zbyt wesołej zabawy świątecznej. Stacje pogotowia ratunkowego zanotowały ca prawda kilkanaście drobnych bójek, których przyczyn należy szukać w nadużyciu alkoholu. Nie pociągnęły one za sobą jednak ani razu poważniejszych skutków.

Trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że zarówno Wielka Sobota jak i pierwszy dzień Świąt nie zostały zakłócone tak rozpowszechnioną w latach ubiegłych strzelaniną świąteczną.

Tu i owdzie oczywiście wyrostki zabawiali się wystrzałami z popularnego „kalafiorku", były to jednak wybryki bardzo rzadkie. Szczególnie wielki postęp, jeśli idzie o zochowanie spokoju w czasie Świąt wykazały przedmieścia.

Święta pod znakiem - oszczędności

NIEPOMYŚLNE REZULTATY HANDLU.

ŁÓDŹ, 18. 4. — Kupiectwo w okresie przedświątecznym przeżyło na ogół chwile ciężkie. Mimo dużych trudności kredytowych, oczekując zapowiadanego końca kryzysu, zaopatrzono się na sezon świąteczny — tymczasem oczekiwaniom nie odpowiedziały rezultaty, które wypadły dość słabo.

Lekkie ożywienie dało się zaobserwować na rynku spożywczo-kolonialnym (wędliny, mąka, nabiał), natomiast wina i wódki, zwłaszcza gatunkowe nie były prawie wcale kupowane ze względów oszczędnościowych.

Zimna, wcale niewiosenna pogoda odbiła się również ujemnie w branży galanteryjnej i odzieżowej. O zakupie letnich trykotaży, ubrań czy okryć nie było prawie wcale mowy.

W sumie rezultaty w handlu przedświątecznym nie były w Łodzi pomyślne. O ile branże odzieżowe, galanteryjne i trykotażowe mogą sobie jeszcze „odbić" sezon z nastaniem pogody cieplejszej, o tyle dla innych działów handlu koniunktura świąteczna już się nie powtórzy.

Bezrobotny skoczył z III piętra.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 18 kwietnia

Dom nr. 14 przy ul. Krakusa był widownią tragedii. 27-letni mieszkaniec tego domu, Eugeniusz Pryłucki, bezrobotny, wyskoczył z okna trzeciego piętra na podwórze posesji. Na miejsce wypadku wezwano lekarza Pogotowia Miejskiego, który niezwłocznie przewiózł ofiarę do szpitala św. Józefa w stanie b. groźnym. Stwierdzono, że młody desperat doznał wstrząsu mózgu oraz złamania nóg.

Przyczyną zamachu samobójczego, jak nas informują, był silny rozstrój nerwowy spowodowany brakiem pracy.

— Na ulicy Staro-Rudzkiej w Rudzie Pabianickiej motocykl jadący z wielką szybkością, potrącił przechodzącą Annę Linke, lat 36, zamieszkałą w Pabianicach przy ul. Łąkowej 27. Wskutek uderzenia kobieta doznała pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu Ofiarą wypadku zaopiekował się lekarz pogotowia PCK i przewiózł ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Józefa w Łodzi.

Motocyklista, sprawca wypadku, zbiegł i jest poszukiwany przez policję.

— Na ul. Traugutta miał miejsce wypadek zderzenia się taksówki z dorożką konną. Wskutek wypadku lekko ranny został pasażer dorożki 60-letni Jan Kunce, którego opatrzył lekarz pogotowia. Ciężkim obrażeniom uległ koń, którego musiano dobić.

Zlot Sokoli we Lwowie uczci Matkę i Dziecko.

ZE LWOWA donoszą:

Wśród przygotowywanych w tym roku na terenie Lwowa imprez i obchodów szczególnie drogim będzie dla naszego grodu obchód 20-ej rocznicy Obrony Lwowa Pamiętną tę rocznicę uczci w dniach 4 — 8 czerwca Sokolstwo polskie Zlotem Dzielnicy Małopolskiej we Lwowie. Przesuną się przez ulice Lwiego Grodu sokole zastępy, jak to było przed pięciu laty, gdy Sokolstwo czciło zlotem 250-tą rocznicę zwycięstwa Jana III pod Wiedniem; przypomną się nam karmazyny koszul sokolich, granaty strojów sokolic, tylko, że obecnie będzie ich więcej, bo to droga nam ze wszech miar bardzo bliska sercu polskiemu rocznica. To też i na właściwej platformie postawione zostało założenie ideowe Zlotu.

Rocznica Obrony Lwowa ma być pobudką do uczczenia zmarłych bohaterów, spoczywających na Cmentarzyku, ale ma być też uczczeniem żywych, i to tych żywych, którzy wpatrzeni w drogie nam postacie, wezmą przykład wielkiej miłości Ojczyzny i gotowości poświęcenia się dla wielkiej Sprawy. Zlot sokoli ma uczcić Matkę i Dziecko — Dziecko jako współpracownika w dziele uwolnienia Lwowa w r. 1918, Matkę jako wychowawczynię tego pokolenia ongiś i główną wychowawczynię pokoleń zawsze. Nic też dziwnego, że zainteresowanie Zlotem rośnie.

Do pochodu stanie obok Sokolstwa całe społeczeństwo przez swoje organizacje, w pierwszym rzędzie paramilitarne, następnie cywilne. Protektorat nad Zlotem objął Marszałek Polski i Wódz Naczelny, Edward Śmigły - Rydz, w Komitecie Honorowym znaleźli się przedstawiciele władz duchownych i świeckich, wojskowych i cywilnych, w Komitecie zaś Obywatelskim reprezentanci wszystkich odcieni społecznych, wszystkich warstw i stowarzyszeń. Komitet Obywatelski, to symbol owego poparcia, jakie całe społeczeństwo okazuje dla Sokolstwa i jego zamierzonego Zlotu.

Zlot sokoli przeniesie nas myślą w czasy inne i wywoła przed oczy zjawę nie tylko samych walczących na ulicach Lwowa młodzieniaszków, ale przypomni dni wielkiego pojednania, jakie zapanowało wówczas na terenie Lwowa. Kiedy to ustały wtedy walki partyjne i narodowy demokrata Skarbek z ludowcem Lasockim i socjalistą Hausnerem w największej szli zgodzie w służbie jednej Idei. Zlot ten wywoła nam przed oczy może dawniejsze Zloty sokole, może ten, z roku 1910, gdy na błoniach krakowskich hołd składało całe społeczeństwo zwycięzcy spod Grunwaldu. Może zlot ten zatarga naszymi trzewiami aż do głębi, a w rozpamiętywaniu bezprzykładnych czynów Orląt lwowskich ujawni nam konieczność odłożenia na bok zbytnio przejaskrawionych fermentów partyjnych. Może właśnie to Sokolstwo, grupujące w swych szeregach jednostki o różnych przekonaniach, a jednak zgodne w pojęciu służby Idei naczelnej, będzie mogło złagodzić wewnętrzne tarcia i poddać umysłom pod rozwagę duszę Narodu i konieczność jej leczenia.

Szmuglowany towar Szmuklera.
Dwa pakunki zdradziły przemytnika.

Z Rzeszowa donoszą:

Funkcjonariusze straży granicznej w Rzeszowie otrzymali poufną wiadomość, iż niejaki Dawid Schmukler z Rzeszowa zakupił w Katowicach większą partię towarów nielegalnie wprowadzonych do kraju, a które mają w najbliższych dniach przybyć koleją do Rzeszowa. Na skutek powyższego roztoczono ścisłą kontrolę przychodzących do Rzeszowa przesyłek kolejowych. Po 2 dniach przybyły do Rzeszowa dwa pakunki, które wydawały się podejrzane. Po pakunki te zgłosił się i odebrał posłaniec Schmuklera. Jak stwierdzono, przesyłki te zawierały cały szereg różnych przemyconych z Niemiec towarów do własności których przesłuchany Schmukler przyznał się, iż nie wiedząc, że pochodzą z przemytu, kupił od nieznanych mu kupców. Tłumaczeniu jego nie dano wiary i orzeczeniem dyrekcji ceł we Lwowie, wymierzono Schmuklerowi grzywnę w wysokości 1900 złotych z zamianą na 38 dni aresztu. Orzeczeniem tym poczuł się Schmukler pokrzywdzony i zaskarżył je do sądu okręgowego w Rzeszowie. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Schmuklera na 3800 zł grzywny z zamianą na dwa lata aresztu.

1000 dzieci z Polesia pojedzie do Warszawy.

PIŃSK, 18.4. — Z inicjatywy Marszałka Senatu Aleksandra Prystora, prezesa Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich 1000 dzieci z pow. pińskiego wyjedzie na wycieczkę do Warszawy. Dzieci te w strojach poleskich wezmą udział w defiladzie na święcie 3-go maja.

Wycieczka zagraniczna w Gdyni.
Goście łotewscy zwiedzili miasto i port

GDYNIA, 18.4. — Odwiedziła Gdynię pierwsza w tym sezonie turystyczna wycieczka zagraniczna. Autobusem łotewskim przybyła wycieczka z Rygi, zorganizowana przez Celtrans wspólnie z Orbisem, złożona z 32 osób. Goście łotewscy zwiedzili miasto i port, a następnie udali się w dalszą drogę do Berlina.

Jakie dokumenty są niezbędne
przy zgłoszeniu roszczeń o rentę sierocą?

ŁÓDŹ, 18. 4. — Do roszczeń, zgłaszanych przez wdowę po zmarłym robotniku o rentę dla sierot bez równoczesnego zgłoszenia roszczenia o rentę wdowią oraz do roszczeń zgłaszanych o rentę dla sierot bez ojca i matki, należy dołączyć następujące dokumenty: 1) legitymację ubezpieczeniową zmarłego robotnika, 2) metrykę śmierci ubezpieczonego, a jeżeli rodzice nie żyją, również metrykę śmierci drugiego z rodziców, 3) metryki urodzenia i poświadczenia życia sierot w wieku poniżej lat 17 (chłopcy) i 18 (dziewczęta), 4) poświadczony odpis protokółu posiedzenia sądu, ustanawiającego opiekę, jeżeli roszczenia zgłasza opiekun sierot bez ojca i matki.

Jeżeli zmarły pobierał rentę inwalidzką wraz z dodatkami na dzieci, nie należy dołączać legitymacji ubezpieczeniowej zmarłego oraz metryk urodzenia dzieci.

Żydowska artystka ukarana za spekulacje walutowe.

Z Gdyni donoszą:

Niedawno w Gdyni duże zainteresowanie wywołała osoba Racheli Badylkes, b. artystki. Było to w związku z okradzeniem jej z wartościowej biżuterii i procesem młodocianych rabusiów.

Obecnie p. Badylkes zjawiła się w Sądzie ponownie — tym razem jednak w charakterze oskarżonej.

Oskarżono ją o nielegalny obrót walutą zagraniczną. Przedmiotem handlu były dolary amerykańskie, a partnerem Racheli Badylkes jej dawny sublokator, a następnie główny inicjator kradzieży — Zenon Wiśniewski.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Rachelę Badylkes i Wiśniewskiego na 2 tygodnie aresztu, zawieszając wykonanie kary obojgu na przeciąg lat 2.

Jeszcze jedna polska firma
produkująca artystyczne pocztówki

Zjednoczone Zakł. Kartograficzne i Wydawnicze Towarzystwa Naucz. Szkół Średnich i Wyższych Sp. Akc. „Książnica-Atlas" (Warszawa, Nowy Świat L. 59) nadesłała nam następujące pismo:

WSzanowna Redakcjo!

W c. piśmie WSzan. Redakcji z dnia 6 bm. znaleźliśmy artykuł p. t. „Na polskie święta — polskie pocztówki. Zamaskowane firmy" wymieniający jako »rdzennie polskie firmy wz. instytucje produkujące wymieniony rodzaj pocztówek, tylko Karpowicza w Warszawie oraz T. S. L. i P. M. S. W związku z tym pozwalamy sobie zwrócić uprzejmie uwagę WSzan. Redakcji, że także nasza instytucja wydawnicza produkuje od pewnego czasu widokówki zarówno świąteczne, jak i krajobrazowe i okolicznościowe, których próbki pozwalamy sobie do niniejszego dołączyć.

Będziemy wdzięczni WSzan. Redakcji za łaskawe zwrócenie uwagi społeczeństwa polskiego na ten nowy dział naszej produkcji, za co z góry dziękujemy kreśląc się

z poważaniem
Książnica Atlas
T. Sierzputowski.

* * *

Od Redakcji: Nadesłane pocztówki są rzeczywiście artystycznie wykonane i zasługują w pełni na rozpowszechnienie w społeczeństwie polskim.

Nowe spostrzeżenia u pięcioraczków.
Są one zupełnie jednakowe.

Dwustu rzeczoznawców świeżo zebrało się w Callender, by poddać je badaniu.



Stwierdzono, że pięcioraczki są zupełnie jednakowe! Wszystkie pięć należą do tej samej grupy krwi. Wszystkie pięć mają takie same uszy, inaczej niż wszystkie bliźnięta, które rozpoznawano dotąd po kształcie uszu. Wszystkie pięć mają takie same odciski palców, fakt bez precedensu. U wszystkich pięciu, jak o tym przekonywa rzut oka na załączoną tablicę, mamy tylko jedną drobną różnicę: włosy Marysi, w przeciwieństwie do włosów jej siostrzyczek, wiją się w kierunku ruchu strzałki zegarowej, nie zaś odwrotnie. Ale jak odróżnić pozostałe bliźnięta? Dla pięcioraczków jest to świetna zabawa dostrzegać te częste pomyłki ze strony otoczenia. One bowiem rozpoznają się, oczywiście, wzajemnie! Zew krwi!

...ankruci matrymonialni.

...ara, czy beztroski odpoczynek?

...ajprzyjemniejsze więzienie w Ameryce

Nowy Jork, w kwietniu.

...ll Street. Zapada wieczór. Tłum sa-...y, hałas. Gorączka używania po dniu ...nej pracy. Biura fabryki, magazyny ...ają się i za kwadrans główna kwate-...u i bankowości nowojorskiej będzie ...ona i bezludna.

...ś szpakowaty pan, wytwornie ubrany ...ądzie sportowca, wychodzi właśnie z ... wielkiej instytucji kredytowej i śpie-... małego samochodu, który czeka na ... na rogu. Z samochodu wygląda ...nięta młoda twarz okolona jasnymi ...

...z pan postawił już nogę na stopniu i ... drzwiczki, gdy nagle wydaje gniew-...yk. Jakaś ciężka ręka spadła na jego ...Zaczepiony odwraca się. Widzi przed ...wóch mężczyzn, dwóch olbrzymów. ...yszy im młoda kobieta, skromnie ..., która śmieje się szyderczo i woła: ...zie mam cię. Dzięki Bogu!" Pan rzu-...piorunujące spojrzenie i nie zajmując ... więcej, rozmawia z dwoma drabami.

...Pan John Malhstedt, prawda?

...Tak jest.

...W takim razie pozwoli pan z nami. I ...an nie wywołuje skandalu, bo pogor...n tylko swoje położenie.

...ltat: p. John Mahlstedt, zamiast z ...ółką na kolonię, pojechał z agentami ...nego więzienia przy 37 Avenue, prze...nego głównie dla krnąbrnych rozwo-...w, nie płacących byłym żonom alimen-...wyznaczonych przez sąd. Przyjęto go ...niewątpliwie z wielkimi honorami, jako ...o obywatela, ponieważ w ciągu krót-...czasu gościł już tam 12 razy, a teraz ...się po raz trzynasty.

...edny człowiek", powie z westchnie-...niejeden mężczyzna (kobiety chyba nie ...się litowały). Niech się pocieszą czułe ...panu Johnowi nie jest wcale tak źle, ...im wydaje. Przeciwnie, więzienie przy ...enue, klub więzienny, jak je nazywają, ...zi w Nowym Jorku za prawdziwy raj. ...adkości należą więźniowie, którzy sar-...a przymusowy pobyt w tym zakładzie. ...iast wielu głośno wyznaje, że „odpo-...k" w „Klubie alimentów" wart jest wię-...ż wyjazd nad morze lub w góry.

...k żyją mieszkańcy tego idealnego wię-...? Po przestąpieniu jego progów, nowy ...musi poddać się pewnym nie bardzo mi...ormalnościom: rewiduje się go i mierzy ...ydziale antropologicznym. Ale to tylko krótki wstęp, po którym zaczyna się niezmącone niczym „dolce far niente". Prawda, zamożniejsi więźniowie mają w domu większy komfort, ale ostatecznie na brak wygód i oni nie mogą się skarżyć.

Każdy „pensjonariusz" otrzymuje czyste łóżko z nieskazitelnie białą pościelą i ciepłą kołdrą, mydło i ręcznik. O zamkniętych ulach nie ma, oczywiście, mowy. Członkowie „klubu" krążą swobodnie po całym więzieniu. Dzień więzienny zaczyna się o 8, od śniadania, kończy się zaś o 11 wieczór. Kuchnia jest wyborna. Do głównych posiłków więźniowie dostają wyśmienite wino. Jeżeli więzień dobrze się sprawuje, wolno mu korzystać dwa razy dziennie z telefonu, kąpać się w łazience i przechadzać po tarasie na najwyższym piętrze. Ośrodkiem życia towarzyskiego w tym niezwykłym więzieniu jest salon, obszerny, jasny, dobrze przewietrzany. Patrząc na znajdujące się tam gustowne meble, stoliki do gry, książki, gazety, radio, ma się wrażenie, że się weszło do eleganckiego klubu. Jedynie okratowane okna nadają temu lokalowi specjalny charakter.

Toteż nic dziwnego, że więźniowie czują się doskonale w tym osobliwym zakładzie karnym. Bawią się, grają w karty, rozmawiają, uprawiają gimnastykę, urządzają koncerty. Każdy śmieje się do rozpuku, gdy pomyśli o kobiecie, która chciała go ukarać, a w rzeczywistości wyświadczyła mu przysługę: zmusiła go do przyjemnego wypoczynku, dzięki któremu odzyskawszy wolność, będzie mógł z nowymi siłami zabrać się do interesów i... spraw sercowych. A ta chwila nadchodzi dość prędko, bo kara za niepłacenie alimentów eks-żonie wynosi od 3 do 6 miesięcy „więzienia".

W pewnych wypadkach możność zamieszkiwania w więzieniu dla opornych rozwodników jest prawdziwym dobrodziejstwem. — Zdarzyło się np. niedawno, że młode małżeństwo, borykające się z biedą, ponieważ mąż stracił pracę, wpadło na pomysł skorzystania z „Klubu Alimentów" jako przytułku. Żona postanowiła wrócić do rodziców na wieś. Ale co miał zrobić mąż? Rada w radę, znaleziono wyjście: żona oskarżyła męża, że ją opuścił i wkrótce małżonek trafił tam, gdzie chciał, t. j. do „Klubu Alimentów". Tam dobrze jadł, wygodnie mieszkał, i spokojnie szukał posady, wysyłając listy na wszystkie strony. I gdy wyszedł z „więzienia" miał już pracę. Wówczas żona wróciła do niego i oboje błogosławią dziś „więzienie", dzięki któremu mogli przetrzymać ciężkie czasy.

Ale jeszcze się nie urodził, ktoby wszystkim dogodził. Mężczyźni z uznaniem i sympatią mówią o „Klubie Alimentów". A jest to zaznaczymy, prawdziwy głos mas, gdyż w ciągu ostatnich lat skazano w Stanach Zjednoczonych za niepłacenie alimentów 2.200.000 „bankrutów matrymonialnych". Kobiety natomiast inaczej się na to zapatrują i oburzają się na podstępną brzydką płeć, która nagina ustawy do swoich interesów i czyni z pozornej kary przyjemny wypoczynek.

Z. D.

TRUP STUDENTKI POD ŁÓŻKIEM.

Zagadkowa tragedia w hotelu

Do hotelu „Cristal" w Saint Germain koło Paryża przyszedł wieczorem młody mężczyzna w towarzystwie przystojnej dziewczyny. Właściciel hotelu, sądził, że jest to para kochanków i ulokował ich w pokoju na pierwszym piętrze, nie zażądawszy wypełnienia specjalnych kart hotelowych.

Rano służąca weszła do tego pokoju, nie słysząc żadnego hałasu i zobaczyła na podłodze skrwawiony ręcznik. Spod łóżka zaś wystawały nogi kobiety.

Zostały wezwane władze policyjne a lekarz stwierdził, że kobieta została uduszona przy pomocy ręcznika, około godz. 2-giej w nocy.

O zabójcy początkowo nic nie wiedziano. Po południu jednak policja została zawiadomiona, że 19-letni Szwajcar, Marcel Laval, zamieszkały przy swych rodzicach w Asnieres, usiłował popełnić samobójstwo

Samobójca, zanim stracił przytomność, zdołał powiedzieć matce, że postanowił odebrać sobie życie, bo udusił pewną dziewczynę.

Lavala, którego stan jest groźny, przewieziono do szpitala.

Ofiarą jego jest prawdopodobnie pewna studentka, którą Laval często spotykał. Nazwiska, jej nie zdołano jeszcze ustalić.

Jazda przez płomienie



Grupa kozaków z byłej armii generała Wrangla, wyjechała z Jugosławii na występy do miast Zachodniej Europy, gdzie popisuje się swą umiejętnością jazdy konnej Na zdjęciu: Jazda przez płonącą stertę słomy.

Gdy robotnik pokocha biuralistkę...

Ostatnia rozmowa na bulwarze

Gaston Popier, lat 32, kawaler z zawodu robotnik fabryczny, zakochał się w pannie Elizie, urzędniczce biurowej. Wkrótce miał nastąpić ich ślub, ale panna Eliza po śmierci swego ojca zmieniła zdanie i zerwała z narzeczonym. Gaston błagał, nalegał, ale Eliza stanowczo odmówiła. Onegdaj bulwarami des Ardennes w Liege przejeżdżała Eliza na rowerze i na jednej z ławek zauważyła siedzącego eks-narzeczonego, który zwrócił się do niej, aby się zatrzymała. Eliza uczyniła zadość prośbie, a zakochany Gaston powiedział jej wówczas, że jeżeli nie zmieni stanowiska, to będzie musiał opuścić kraj. Gdy po tej rozmowie Eliza udała się w dalszą drogę, odmawiając stanowczo dalszej znajomości z Gastonem, zrozpaczony Gaston wpakował sobie kulę z rewolweru i osunął się z ławki na ziemię. Przejeżdżający w tej chwili samochodem lekarz, zatrzymał się i udzielił rannemu pierwszej pomocy, odwożąc go do szpitala, gdzie mimo natychmiastowego ratunku Gaston zmarł. Kula utkwiła w wątrobie Przy samobójcy znaleziono rewolwer naładowany jeszcze trzema kulami i trzy listy.

Miłość i swastyka

ŚMIERĆ WŚRÓD KWIATÓW.

Straszna tragedia rozegrała się przed kilku dniami w Nowym Jorku i okryła żałobą dwie rodziny. Śmierć spotkała młodą dziewczynę z ręki jej narzeczonego, który stanie obecnie przed sądem przysięgłych, gdzie czeka go wyrok, skazujący go na krzesło elektryczne.

Ojciec zabójcy John Carroll był zwolennikiem zasad demokratycznych, natomiast jego narzeczona należała do rodziny wyznającej kult Hitlera. Jest to jakby powtórzenie smutnej historii Montaigu i Kapuletów, nieco zmodernizowanej, lecz kończącej się tak samo.

Donald Carrol, liczący 15 lat, zakochał się w Karolinie Mathiesen, 18-letniej dziewczynie, i chciał ją poślubić. Jako posłuszny syn udał się do ojca, prosząc o konieczne pozwolenie na ślub.

— Ty chcesz się żenić z córką tego głupiego hitlerowca? Nigdy!

To samo zrobiła Karolina, której ojciec dowiedziawszy się o co chodzi zawołał:

Co, chcesz poślubić syna tego zwolennika idei z ubiegłego stulecia? Nigdy!

Wobec tego kochankowie postanowili popełnić wsuólne samobójstwo. Karolina oświadczyła, że samobójstwo musi być piękne. Ubrała najpiękniejszą suknię, a Donald kupił wszystkie wiosenne kwiaty, jakie mógł znaleźć. Po tym zaprowadził do siebie Karolinę i zabrał ojcu rewolwer.

Gdy znaleźli się w pokoju razem, zamknęli drzwi, po tym napisali listy pożegnalne, w których żądali tylko jednego: ażeby ich pochowano we wspólnym grobie.

Donald wyjął następnie rewolwer, ukryty pod poduszką i zachęcony przez narzeczoną strzelił do niej. Strzał był śmiertelny. Lecz gdy przyszła kolej na niego, Donald załamał się, stchórzył i zatelefonował do policji.

...am Czekalski

...SIĄŻĘ ...się żeni

...wieść 50

— Boże drogi! Co się najjaśniejszemu księciu panu stało?

Kamerdyner pognał przed siebie, tylko podłoga zadudniła, a January wpadł do mieszkania księcia ordynata. Zobaczył go w pozycji pożałowania godnej, pokręconego wprost w dziesięcioro w fotelu.

— Patrz, January, patrz!... — zajęczał książę, wskazując na papier jakiś, który leżał u jego stóp.

Polityński pochylił się, podniósł papier z podłogi i przebiegł go szybko wzrokiem. Było to pismo z zarządu gminy Piekucice, które brzmiało:

„Zarząd Gminy zawiadamia WP., iż jego ślub cywilny, naznaczony na dzień dzisiejszy w tutejszym urzędzie, nie może się odbyć do czasu, dokąd ks. Wagarin osobiście nie zjawi się w rzeczonym zarządzie gminnym dla zeznania do protokółu, iż p. Jeanette Suchystaw jest rzeczywiście jego córką".

W Polityńskiego jakby grom uderzył W pierwszej chwili nie wiedział, co na to rzec, czego się chwycić. Po dłuższym dopiero namyśle podniósł oczy na „najjaśniejszego" i odrzekł zrezygnowany:

— Ha, musimy poczekać. Zdawało się, że już jesteśmy w porcie, a oto znowu przeciwnicy pokrzyżowali nam plany.

— Cóż ty radzisz, January? — zagadnął książę przygnębiony i bezradny.

— Trzeba tego kniazia Wagarina koniecznie odszukać.

— Ale gdzie?

— Różanykamień pow...ien wiedzieć, gdzie on się znajduje.

— Idź go zapytaj.

— Może sprowadzić go tutaj, najjaśniejszy książę panie?

— Ach, nie, nie, działaj sam, Politku, działaj sam... Mnie przyślij tylko Miednickiego i powiadomij madame Jadwigę o wszystkim.

Wszedł doktór Miednicki i zajął się badaniem księcia ordynata, a Polityński, wściekły ogromnie, pognał na poszukiwanie Różanykamienia. Zastał go w gościnnych pokojach, raczącego się w towarzystwie pana Salomona winem z piwnic książęcych.

— Panie Różanykamień, mam z panem do pogadania — zagaił January. — Proszę iść ze mną.

Adwokat, który właśnie podnosił kieliszek z winem do ust, odstawił go na bok i szybko powstał zaniepokojony.

— Co się stało, panie sekretarzu?

— Źle się stało. Chodź pan natychmiast ze mną, bo sprawa jest i pilna i diabelnie ważna.

Różanykamień bez dalszych słów wysunął się za sekretarzem ordynackim. Polityński wprowadził go do bocznego saloniku i tutaj dopiero pokazał mu zawiadomienie z zarządu gminy, a gdy adwokat przeczytał, zapytał:

— I cóż pan na to, kochany panie menczynosku? Radźże pan, szukaj wyjścia z tej sytuacji.

— Jestem cały mokry od wrażenia! To jest skandal! To jest obliczone tylko na próżne inkomodowanie księcia pana. To jest bezprawne.

— Nie wrzeszcz pan, bo wrzaskiem niczego się tu nie dokona. Lepiej rusz swoim rozumem i znajdź jaką radę.

— Jedna jest tylko rada: odszukać Wagarina.

— Pan powinieneś wiedzieć, gdzie ten człowiek się znajduje.

— Gdybym ja to wiedział, kochany panie P., gdybym ja to wiedział.

— Do czarta, przecież to pan nawarzyłeś tego piwa z tą całą sprawą genealogii pani Suchystaw. Pijże teraz.

— Ja? Co znaczy ja? Dlaczego ja? Wiadomo wszystkim, że to, co ja zrobiłem, zrobiłem dobrze, a że księżna Czarnomorska wszystko popsuła, nie ponoszę za to żadnej winy.

Polityński był wściekły na adwokata. Już bo wydawało mu się, że trzyma legat na swoją Bożydarówkę w ręku i nagle... Nie, zwariować można na myśl o tym wszystkim. Odezwał się przeto do Różanykamienia poirytowany:

— Panie Różanykamień, czy pan życzysz dobrze księciu panu i madamie Suchystaw?

— Co znaczy: czy życzę? A czy widziałeś pan życzliwszego człowieka w otoczeniu księcia? Czy ja nie dałem dowodów mojej wiernopoddańczej przywiązaności? Pan mnie obraża, kochany panie P.

— Czekaj pan, czekaj pan!.. Tego kniazia rosyjskiego musimy za wszelką cenę odnaleźć, pojmujesz pan?

— Pojmuję, kochany panie P., ale gdzie go dzisiaj szukać?

— Powinien znajdować się przecież we Francji.

— Wiadomo, że powinien, ale, o ile ja dobrze wiem, on nie znajduje się już tam.

— Jeśli nie ma go we Francji, to musi znajdować się w jakimś innym państwie. Powiadam: musimy go odnaleźć i do Piekucic ściągnąć.

Różanykamień podrapał się w głowę. Prawdę mówiąc, to adwokat czuł się w tej chwili zupełnie bezradny. Po dłuższym dopiero milczeniu, rzekł:

— Słuchaj pan, kochany panie sekretarzu, ja się muszę nad tym zastanowić, ja muszę naradzić się w tej sprawie z panem Salomonem Suchystaw.

— Dobrze, idź pan do pana Salomona, radź, debatuj, ale wymyśl co dobrego. Inaczej może być bardzo źle z panem, z panem Salomonem i nawet z madamą.

— A toś mi pan sadła zalał za skórę. No, ale już idę, pędzę, lecę.

Różanykamień istotnie pobiegł żwawo z powrotem do pana Salomona, aby mu przedstawić całą katastrofę, jaka tak nagle zwaliła się na nich.

Polityński wyszedł z saloniku i ze zwieszoną głową ruszył korytarzem, nie mając w głowie żadnego planu. Gorycz i żal zalewały go, wściekłość prawie dusiła. Jeżeli do niedawna był księżnie Ludwice tylko niechętny, to teraz naprawdę nienawidził jej całą duszą.

Po drodze natknął się na Czuryłę.

— January, co się stało? — zapytał trwożnie administrator.

— Piekło otwarło swoje upusty nad nami. Przepadła moja Bożydarówka, przepadły pańskie Piekucice!

— Jakto? Co pan pleciesz?

— Co plotę? Co pan słyszysz! Zarząd gminy domaga się dostawienia kniazia Wagarina do siebie i jego zeznania protokólarnego, że madama jest jego rzeczywistą córką.

— A skądże my teraz wytrzaśniemy tego księcia?

— W tym właśnie sęk, że nie wiadomo, gdzie go szukać.

— No a ten, Różanykamień?

— Mówiłem już z nim. Jeżeli ten nic nie pomoże w naszej biedzie — żegnajcie wszelkie piękne nadzieje!

Czuryło był również mocno przejęty zaszłym faktem, jak i Polityński. Ubrany we frak, jak na bal, wyświeżony, stary administrator jeszcze kwadrans temu był wesół, pogodny i pełen najlepszych myśli. Teraz zestarzał się nagle, przygarbił i prawie bezradny powlókł do swojego mieszkani...

(d. c. n.)

...prowadzenie?



...ie, to tylko ćwiczenia angielskich pielęgniarek, które przenoszą figury, mające wyobrażać chorych przez ogrodzenie rzekomo płonącego szpitala.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Odbyło się doroczne walne zgromadzenie Bractwa Strzelców Kurkowych w Warszawie. Zebranie które odbyło się w siedzibie Pol. Związku Stowarzyszeń Łowieckich, zgromadziło znaczny zasób członków.

Na zebranie przybył z Poznania prezes Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich, Stanisław Maciejewski — Zagajając obrady p. o. prezesa K. Skarżyński wspomniał o dwu ciosach, które w ciągu ubiegającej kadencji dotknęły Bractwo przez śmierć prezesa ś.p. gen. Jana Wróblewskiego, we wrześniu r. ub. i wiceprezesa, oraz członka honorowego Bractwa ś.p. Czesława Lisowskiego. Wspomnienia poświęcone dwom wybitnym osobistościom w życiu stolicy i na terenie Bractwa, wysłuchali obecni w skupieniu i żalu i uczcili ich pamięć przez chwilę milczenia.

Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium. W ciągu obrad przewodniczący podał zgromadzeniu do wiadomości, że istnieje projekt urządzenia następnego Kongresu wszystkich Bractw Strzeleckich R. P. w liczbie 158 z 10 tysiącami członków, w roku 1940 w Warszawie. W tym celu należałoby poczynić odpowiednie przygotowania finansowe, techniczne i inwestycyjne, zwłaszcza na strzelnicy w Szczęśliwicach. Kongres ten przypadłby w w 20 rocznicę wskrzeszenia starodawnego Bractwa Strzelców Kurkowych, powstałego w roku 1413, przypomniałby Warszawie jego chlubną historię. Uchwalono powierzyć rozpatrzenie tej doniosłej sprawy przyszłemu zarządowi, któryby powołał ze swego grona specjalną w tym celu komisję.

Do nowego zarządu Bractwa Stołecznego zostali wybrani: jako prezes b. minister Wł. hr. Sobański, jako wiceprezesi dyr. T. Koszutski i prezes E. Rauer, jako członkowie A. Auterhoff, M. Cierpiński, Br. Dmochowski, J. Dolner, ppłk. dr. dr. T. Sas - Jaworski, A. Kiciński, St. Knopff J. Leixner, T. Pietraszek i gen. S. Zahorski. Po wyborze komisji balotującej, sądu honorowego, komisji rewizyjnej i delegacji do Zjednoczenia, oraz przemówieniach Wł. hr. Sobańskiego i St. Maciejewskiego, nowy prezes salwował zebranie.

* * *

Udział młodzieży szkół akademickich w Warszawie w tegorocznej zbiórce na „Dar Narodowy" 3 maja zapowiada się niezwykle licznie. Na walnych zebraniach wszystkich Bratnich Pomocy uchwalono wnioski, nakładające na członków obowiązek wzięcia udziału w kweście. Odpowiedni wniosek na politechnice poszedł nawet tak daleko, że przewiduje na opieszałych karę w wysokości jednego złotego.

Sądzić jednak należy, że kara ta będzie czysto teoretyczna. Z roku na rok coraz liczniejszy jest udział akademików w „Darze Narodowym". Jak młodzież przejęła się hasłami krzewienia oświaty na kresach, świadczy najlepiej fakt, że Koło Młodych, P.M.S. należy do najliczniejszych i najbardziej czynnych spośród kilkuset kół Macierzy.



KRATECZKI.

Świętujemy!

Dzień dzisiejszy należy do tych nielicznych dni w roku, w czasie których człowiek czuje się spokojny, bezpieczny i wyspany. Spokojny i bezpieczny, gdyż dziś nie może nas odwiedzić ani komornik, ani sekwestrator, ani listonosz z nakazem podatkowym, ani inkasent z elektrowni czy gazowni — słowem jest to dzień radosny bezpieczeństwem i drzwi można śmiało każdemu pukającemu otworzyć.

Naturalnie, o ile nie brać pod uwagę świątecznych gości. Pod tym względem bezpieczeństwo dnia dzisiejszego równe jest zeru i człowiek nie wie, w której minucie spadnie mu na głowę dziwnie nabrzmiała ilością członków rodzina. Okazuje się, że w tym samym, co i my mieście mieszka niesłychana ilość kuzynów, dalekich powinowatych, o których cały rok człowiek nic nie wie, nic nie słyszy, nie interesuje się nimi, a którzy właśnie dziś „poczuwają się do miłego obowiązku" złożenia nam świątecznej wizyty.

Gdyby tylko wizyty, miły Boże! Gdyby tylko sama rodzina, miły Boże! Ale spokój i bezpieczeństwo domowe znikają, jak kamfora z chwilą, gdy jak tuman szarańczy rzucają się nasi „mili, kochani" goście na szynkę, kiełbasę, jajeczka i co tam kto jeszcze na stole, czym chata bogata, tym tratata — ma.

I dziwna rzecz. Zdawałoby się przecież, że każdy ma u siebie to samo jedzenie, że każdy z tych gości mógłby przecież zjeść własną szynkę (nie — dosłownie), własną kiełbaskę, własne jajeczka, a jednak woli zjadać cudze. To już tak widocznie jest, że podobnie jak cudze żony zawsze nam się bardziej podobają od własnych, tak samo cudze jedzenie i picie bardziej odpowiada naszemu podniebieniu od własnego. Ludzie wolą jeść i pić i palić „cudzesy" zapewne także i ze względów finansowych, ale wobec tego, gdy objedzą się przez dwa dni świąt na mieście, co się dzieje z ich domowymi zapasami? Czy nie zepsują się? Troska o te zapasy jest podyktowana tylko altruizmem w stosunku do bliźnich, rozumiecie przecież państwo, że jestem szalenie gościnny i mam wyjątkową satysfakcję, gdy widzę, jak całe zapasy świąteczne giną w przepastnych żołądkach gości, że świadczy to, że im, dzięki Bogu, smakuje, że mam dobrą kuchnię w domu, że staranną gospodynię, że to w ogóle jest szalenie przyjemnie mieć gości i móc ich poczęstować tym i owym i że lepiej, gdy goście wszystko zjedzą, niżby się miało zostać — ale, u licha ciężkiego, dlaczego właśnie u mnie!

I gdyby jeszcze ludzie, którzy nam pożerają zapasy świąteczne, okazywali jakątaką wdzięczność. Gdyby nie tylko przy stole przez grzeczność bąkali: ach, rzeczywiście szynka w tym roku u państwa wyjątkowo wyśmienita! (tak jakby w zeszłym roku nie mówili tego samego). Ale przecież gdy wyjdą, zanim dojdą na ulicę, już na schodach zaczną z przekąsem przygadywać:

— Widzieliście kiedy taką suchą szynkę, jak w tym roku u Krzeckich? Przecież to wiór był a nie szynka!

— Głupstwo z szynką, ale kiełbasa wyraźnie „zalatywała"!

— A wódki chyba wcale nie kupowali, tylko jakieś resztki mieli od zeszłego roku? Co to za przyjęcie w ogóle było, ha-ha-ha!? Wstyd mówić!

Jedno jest tylko dziwne. Że my wszyscy, którzy oburzamy się na takie postępowanie naszych gości, gdy znajdujemy się w charakterze gości u nich, robimy tak samo...

Jerzy Krzecki.

Rozkoszne bąki

Z WIZYTĄ U TROJACZKÓW...

Jeden z dziennikarzy gdyńskich J.J.M. pisze:

„Wizytę, którą mamy złożyć trojaczkom wejherowskim, składamy, niestety, nie w domu na Śmiechowie, a w szpitalu Panny Marii. Wczoraj pod wieczór bowiem, na polecenie lekarza, przetransportowano matkę i trojaczki do szpitala — położnica zaczęła gorączkować.

Przyczyniły się do tego bez wątpienia więcej niż skromne warunki, w których biedna położnica musiała przebywać — śpiąc kątem u ludzi, którzy ją z łaski przygarnęli.

Jedziemy z radosną misją niesienia pomocy bliźniemu — wręczyć matce 119 zł, które na nasz apel dotychczas wpłynęło dla trojaczków.

W drzwi szpitalne wchodzi wójt gminy Wejherowo - wieś, na której terenie leży Śmiechowo — mjr s. s. Łakomy i sołtys Śmiechowa, p. Walkusz.

Siostra przełożona szpitala, zapytana o trojaczki, uśmiecha się radośnie. — Oczywiście, dzieciaki zdrowe i naprawdę szalenie miłe. Wszystkie siostry polubiły je od razu i opiekują się nimi naprawdę czule. Zresztą panowie sami zobaczą, co za rozkoszne bąki.

W niebieskim, czyściutkim pokoiku kilkanaście białych łóżeczek. Pod ścianą w jednym wyrównanym rządku trzy łóżeczka.

— Trojaczki — wskazuje siostra przełożona.

Niebieskie ślipki otwierają się szeroko na nasz widok, a buźki — zamiast wygiąć się w podkówkę — wykrzywiają się w niezdarnym uśmiechu.

Siostry układają małe kukiełki na jednym łóżeczku — do fotografii. Trzech budrysów pozuje niezbyt groźnie, ale zupełnie spokojnie, kiedy jednak operacja przedłuża się — małe główki zaczynają marszczyć się, a spod wepchniętej w usteczka piąstki wydostaje się pisk niezadowolenia.

Uciekamy więc — bracia rozchodzą się do swoich łóżeczek.

Idziemy do matki, która leży na ogólnej sali — gorączkuje.

W kącie sali na łóżku żółtawo - blada kobieta. Kiedy zbliżamy się do jej łóżka, wyjaśniając powód naszego przyjścia, w oczach kobiety ukazują się łzy. Stara się je niezgrabnie ukryć.

Wręczamy kopertę z pieniędzmi — wychudzona ręka drży.

Dziękuje prosto — słowa z trudem przeciskają się przez gardło.

Pytamy o zdrowie — czuje się źle, w głowie jej się kręci. Chciała przeczytać, co o jej trojaczkach pisali w gazetach, które jej dobrzy ludzie przynieśli, ale wszystko jej przed oczyma lata.

Odchodzimy od łóżka, dłuższa rozmowa męczy ją. Składamy jej życzenia, życzymy jej nie tylko Wesołych Świąt, ale żeby chłopcy jej wyrośli na zdrowych, dobrych obywateli, żeby nie dali się złamać przeciwnościom, a źli ludzie, żeby im nigdy nie mogli szkodzić".

Dramat kierownika agencji pocztowej

Z nędzy popełnił defraudację

Z Bydgoszczy donoszą:

Nieprawdopodobnie niskie pobory niektórych kategoryj urzędników państwowych i stojące w rażącej dysproporcji do nich nadmiernie wysokie pensje wraz z dodatkami funkcyjnymi, pobieranymi nie wiadomo za co przez pewnych wyższych urzędników, wielkie wywołuje niezadowolenie i rozgoryczenie wśród szerokich mas urzędniczych. Niejednokrotnie skandalicznie niskie pensje są przyczyną załamania się psychicznego głodujących po prostu urzędników. Świadczyła o tym rozprawa przed trybunałem sądu okręgowego w Bydgoszczy.

Na ławie oskarżonych zasiadł 27-letni kierownik agencji pocztowej w Osielsku, pow. bydgoskiego Feliks M., oskarżony o sprzeniewierzenie sumy 1.640 zł uzyskanej ze sprzedaży znaczków pocztowych i stemplowanych oraz przez zręczne fałszowanie książeczek oszczędnościowych PKO. W chwili, gdy grunt zaczął mu się palić pod nogami, mając jeszcze dwieście złotych, wyjechał do Warszawy i tam po wydaniu pieniędzy na hulanki sam oddał się w ręce policji.

Przed sądem oskarżony przyznał się z pełną skruchą do winy i tłumaczył się, że po raz pierwszy w życiu załamał się psychicznie z powodu nędzy, w jakiej żył jako kierownik agencji pocztowej. Mając poza sobą szkołę wydziałową otrzymywał na tym stanowisku tylko 85 zł miesięcznej pensji. Z tej kwoty potrącono mu 17 zł za pokój 6 zł za świadczenia, a ponadto 27 zł na alimenta tak, że na rękę dostał 38 zł miesięcznie. Życie jego było więc nędzne. Dwóch podległych mu posłańców otrzymywało po 60 zł miesięcznie.

W swej rozpaczy, nie mogąc wyżyć z tak niskiej pensji, załamał się psychicznie i zaczął pić, sięgając przy tym po powierzone mu pieniądze. Część zdefraudowanych pieniędzy w międzyczasie zwróciła rodzina tak, że większa część została pokryta.

Trybunał po wysłuchaniu przemówień obrońcy i prokuratora wydał łagodny wyrok, skazując oskarżonego na karę pół roku więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg pięciu lat, przy czym wykonanie kary urzędnikowi zawiesił. Przewodniczący trybunału w uzasadnieniu wyroku podniósł, że sąd wziął pod uwagę okazaną skruchę, jak i niezwykłe warunki, w których dopuścił się przestępstwa.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 18 KWIETNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesel się, Królowo miła"
8.05 Koncert poranny orkiestry salonowej pod dyrekcją Br. Nagujewskiego — z Łodzi
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła po-Bernardyńskiego w Wilnie
10.30 Muzyka z płyt
11.10 „Przyszliśmy tu po dyngusie" — audycja muzyczno - literacka (z Poznania)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny — z Łodzi
13.00 „Winszujemy winem zielonym" — audycja dla dzieci — z Wilna
13.20 Koncert rozrywkowy — z Poznania
15.00 „Dyngus - śmigus" — audycja słowno - muzyczna (z Poznania)
15.25 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry wiejskiej — z Katowic
16.00 Słuchowisko pt. „Jak zbójnik Hołowacz biesa zabił?" — ze Lwowa
16.30 Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie (transmisja z sali hotelu „Bristol"
19.00 Słynni wirtuozi — płyty
20.00 Zbiorowe wiadomości sportowe z Rozgłośni Polskiego Radia
20.15 „Wesoła wdówka" — operetka w 3-ch aktach Franciszka Lehara
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny
22.30 Muzyka taneczna — płyty
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.10—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

10.30 Koncert życzeń
19.00 Audycja literacka: fragmenty z „Hymnów" — Jana Kasprowicza
19.15 Koncert solistów
19.55 Wiadomości sportowe lokalne
22.30 Muzyka z płyt — z Warszawy
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

WTOREK, 19 KWIETNIA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.10—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z ...
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja dla dzieci starszych — z Poznania
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Utwory salonowe na cztery ręce — z Łodzi
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Święta Marie Morza" — odczyt (z Poznania)
17.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
17.50 „Głuszce grają" — pogadanka
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Nieśmiertelne książki: „Don Juan" — L. Byrona
19.30 Pieśni francuskie w wykonaniu Włodzimierza Derwiesa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Lwowskiej
22.00 Muzyka taneczna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka popularna — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Piosenki hiszpańskie — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 „Kwiecień - plecień" — wesoła audycja słowno - muzyczna
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

A. HERMITTE.

Jajko wielkanocne.

Olbrzymie, jasne sale, gdzie robotnice słynącej na cały świat fabryki czekolady „Prunier i Spółka" zawijały karmelki, zalepiały paczki i paczuszki cukierków i upakowywały przeróżne słodkie figielki i podarki w okresach przedświątecznych przybierały feeryczny wygląd.

Piętrzyły się góry złotego i srebrnego szychu, stosy wyszukanych, pięknych bombonierek i zabawek w stylu ludowym, zwoje wstążek wszystkich kolorów i odcieni.

Za równo ustawionymi długimi stołami siedziały rzędem ubrane w czarne, satynowe fartuchy, pracownice, owijające w różnobarwny celofan tysiące wielkanocnych jaj czekoladowych z niespodziankami. Przed każdą stał kosz, napełniony sznurami paciorków, biżuterią z amerykańskiego złota i przeróżnymi drobiazgami.

Jedna z kobiet, pilnie zajętych ukrywaniem wewnątrz jajek tombakowych zegarków, pierścionków i broszek, nie spełniała swych czynności z automatyczną obojętnością innych towarzyszek.

Roztargniona albo czymś głęboko zaabsorbowana, rzucała dokoła siebie pełne trwogi spojrzenia. Czasem [illegible] całym ciałem i oglądała się lękliwie za siebie.

Co chwila [illegible] ręką do małej kieszonki, naszytej wysoko z lewej strony fartucha. W zaciśniętych palcach ściskała wydobyty miniaturowy przedmiot i po sekundzie wahania chowała go z powrotem.

Wreszcie, upewniwszy się, że żadna z koleżanek nie widzi, zdecydowała się.

Błyskawicznie wyjęła z kieszonki owinięte w bibułę zawiniątko nie większe od laskowego orzecha i wpuściła je w puste czekoladowe jajko. Skleiła błyszczącym papierkiem obydwie połówki, zręcznie owinęła całość w żółty, przezroczysty futerał i odłożyła nieco na uboczu od innych gotowych jajek.

Doznała widocznej ulgi, bo twarz jej się rozjaśniła, choć nie całkowicie. Głęboka zmarszczka jeszcze przecinała jej czoło, ale ze zwiększoną szybkością wykonywała pracę i przestała się bojaźliwie oglądać na wszystkie strony.

Odkładała wykończone torebki do skrzyni, stojącej między nią, a jej sąsiadką, ale wciąż nie kładła jajka, zawierającego tajemniczą kulkę.

Woźny wszedł i podszedł do niej. Powiedział jej coś po cichu. Drgnęła, zbladła jak papier i wstała, by pójść za nim. Instynktownie zrobiła ruch, by zabrać tamte jajko, ale nie dokończyła gestu i, wychodząc z sali pozostawiła je na stole.

Zaraz po tym dwie robotnice zabrały pełną już skrzynię. Dojrzawszy zapomniane, jak sądziły, gotowe jajko, wrzuciły je do innych.

Praca wrzała, jak w ulu, opromieniona nadzieję parodniowego wypoczynku i wypłaty świątecznego dodatku.

Po upływie półgodziny pracowica powróciła lecz w towarzystwie dwóch mężczyzn. Kazali sobie wskazać miejsce, przy którym siedziała i jęli przetrząsać szufladki w stoliku i przygotowane do roboty materiały.

Rewizja nie dała wyniku, i policjanci gniewnie opuścili salę.

Robotnica usiadła czerwona ze wstydu i tłumionej pasji. Nie śmiała podnieść oczu na koleżanki, które znacząco szeptały sobie coś na ucho.

— Widziałaś? — mówiły jedna drugiej. — Policja czegoś u niej szukała. Pewno jest posądzona o kradzież albo o paserstwo...

— Musi to być sprawka jej przyjaciela. Zaraz widać, że to łotr spod ciemnej gwiazdy. Wystarczy mu się przyjrzeć. Biedna, nieszczęśliwa!

Młoda kobieta udawała, że nie słyszy, ale wyglądała, jak zbity pies.

Lecz nie wstyd był powodem rozpaczy, malującej się na jej twarzy. Gorączkowo, choć nieznacznie, szukała coraz niespokojniej dokoła siebie zostawionego na stole jajka.

Syrena, oznajmiająca południe, zwolniła ją od pracy, ale nie wybawiła od gnębiącej trwogi.

Podążyła za innymi ku wyjściu, rada, że towarzyszki odsuwają się od niej i nie dręczą pytaniami.

Za węgłem czekało na nią zapijaczone indywiduum.

— Szukali, ale nic nie znaleźli — odparła szeptem. — Dobrze go schowałam!

— Pilnuj, jak oka w głowie — syknął — Za kilka dni zajmę się spieniężeniem kamyczka. Można będzie dostać grubszy grosz!

Skinęła głową na znak zgody, nie mając odwagi wyznać, że łup, który przechowywała, zniknął.

Nie opuszczała jej tępa, uporczywa myśl:

— Gdzie się to jajko [illegible]?..

* * *

Sala rady miejskiej w [illegible] dekorowana wstęgami i zielenią, pomieścić nie mogła tłumów zaproszonych na „święcone" dzieci bezrobotnych.

Po ugoszczeniu ich miała się odbyć niecierpliwie przez malców oczekiwana loteria. Oglądano tymczasem budzące ogólny zachwyt fanty.

Mały Toto, odchodząc z pięknym czekoladowym jajkiem, zanosił się od płaczu.

— Ja chciałem pajaca!.. — wołał, [illegible] piąc nogami.

Po powrocie do domu, wciąż nadąsany, rzucił w kąt otrzymany prezent, mimo iż był wielkim amatorem słodyczy.

Matka usiłowała go pocieszyć.

— Słuchaj, głuptasie, zajrzyj do jajka. Na pewno jest w środku niespodzianka.

Toto dał się namówić.

— Cukierek w papierku! — skrzywił się pogardliwie, a odwinąwszy go, wpadł w tym większą złość.

— Szkiełko mi włożyli! — krzyczał.

Ale matka ze zdumieniem przyglądała się rzucającemu cudne błyski brylantowi.

Przecież to niemożliwe, żeby był prawdziwy — szeptała. — A fałszywy tak nie błyszczał!.. Jakaś widocznie omyłka. Cóż? Trzeba go odnieść. Chodź, Toto, ze mną do komisariatu.

* * *

— Możecie sobie wyobrazić — chwalił się chłopczyk po świętach kolegom w przedszkolu. — W moim jajku znalazłem brylant, co był wart setki tysięcy! Złodzieje byli tacy głupi, że go tam schowali! Oddaliśmy go, ma się rozumieć i złodziei wsadzili do więzienia. Ja dostałem w nagrodę pajaca, najpiękniejszego, jaki był w Paryżu, a mamie wypłacili premię za uczciwość. Święcone mieliśmy w tym roku, mówię wam, że palce lizać!

Tł. Kw.

SPORT.

Sport „wczasów".

Obozy najlepszym wypoczynkiem ludzi miasta

Ewolucja przemysłu w kierunku mechanizacji, ustawodawstwo co do czasu pracy i urlopów oraz bezrobocie stworzyły dla krajów cywilizowanych nowy wielki problem wolnego czasu, który może być używany i źle i dobrze, ku szkodzie albo ku pożytkowi kultury. Zagadnienie wczasów łączy się bezpośrednio z zagadnieniem rozrywki - zabawy. Rozrywka jest koniecznym odprężeniem po pracy zawodowej zarówno dla ciała jak i duszy, jest ujściem zamiłowań, zainteresowań i uzdolnień, rozrywka wydobywa twórcze siły, tkwiące w każdym człowieku, zaspakaja potrzebę wyżycia się i daje możność jednostkom, których ambicje życiowe nie zostały zrealizowane, do zaspokojenia swych aspiracji życiowych np. sukcesy w sporcie, odtworzenie roli wodza, dostojnika i t.d. w teatrze amatorskim, wodzireja na balu i t. d. Rozrywka - zabawa nie dla jednego jest ucieczką od szarej i nieraz smutnej rzeczywistości, a jednocześnie szkołą wyrobienia charakteru. Coraz częściej odzywają się głosy, że wielkość narodu nie polega na jego bogactwie materialnym, ani na wysokim poziomie intelektualnym, lecz na wartościach charakteru narodowego. Można powiedzieć, że praca wytwarza dobra materialne, gdy rozrywka, zabawa ustanawia dobra moralne. Wskutek tego rozrywka przestaje być sprawą intymną, prywatną, luksusem osobistym, lecz staje się zagadnieniem społecznym, koniecznością publiczną, potrzebą wychowawczą i kulturalną. Państwu nie jest obojętne, jak zużytkowują obywatele wolny czas w warsztacie, po pracy, w święta i urlopy. Wczasy stały się troską rządów, przykładem są powojenne Niemcy, Włochy, Belgia. Na pierwsze miejsce postawiono konieczność odbudowy zdrowia, tężyzny moralnej i fizycznej, t.j. walorów ludzkości, które najbardziej ucierpiały w czasie wojny i kryzysu gospodarczego.

Przystąpiono do budowy boisk, stadionów, pływalni, dziedzińców, domów turystycznych it.d. (Niemcy, Włosi), zatrudniając przy pracach ziemnych kadry bezrobotnych. Życie wykazało, że wydatki związane z tym celem oprocentowują się stokrotnie przez zmniejszenie wydatków na szpitale i więzienia.

Ażeby wolny czas po pracy był należycie wykorzystany samorzutnie przez jednostkę, potrzeba dwóch warunków: 1) pieniędzy, 2) tradycji kulturalnej, w przeciwnym bowiem razie sam fakt zwiększenia czasu wolnego sprawy nie rozwiąże I tu musi przyjść z pomocą zorganizowana społeczna akcja wczasów, która w różnych krajach przybrała taką lub inną formę, zależnie od ustrojów polityki wewnętrznej danego państwa. Jest to zupełnie zrozumiałe, lecz musi być dostosowane do współczesnych form życia każdego narodu.

W Polsce dotychczasowe próby zorganizowania „wczasów" w postaci obozów sportowo-wypoczynkowych lub turystycznych dały dość ładne rezultaty. Najlepiej stosunkowo wypadły rezultaty obozownictwa Ligi Morskiej i Kolonialnej (obozy żeglarskie dla młodzieży robotniczej). W tej dziedzinie nie zaznaczyły niemal żadnej działalności sportowe kluby fabryczne, chociaż w statutach swych wielokrotnie mówią o masowym krzewieniu sportu. A własne one mają wdzięczne pole do pracy ze względu na wielkie możliwości materialne i element ludzki już zorganizowany (pracownicy firmy, która utrzymuje klub).

Obozy czysto sportowe, organizowane przez kluby i związki sportowe mają oczywiście inny charakter, gdyż są miejscem doskonalenia się już dobrze przygotowanych zawodników, w warunkach specjalnie dogodnych.

Na tzw. akcję „wczasów" winno się u nas położyć ogromny nacisk, dobrze zorganizowane bowiem wczasy, czy to w formie obozów urlopowych czy półkolonii na stadionach sportowych mogą dać masę radości ludziom, umęczonym pracą w wielkim mieście, mogą obok korzyści fizycznych dać niemniejsze sukcesy moralne.

Przed batalią bokserów.

Mistrzostwa Polski odbędą się w Łodzi 23-24 bm.

Już w sobotę, dn. 23 bm. i niedzielę dn. 24 bm. rozegrane zostaną w Łodzi finały indywidualnych mistrzostw Polski w boksie. Będzie to oczywiście największa bokserska impreza sezonu, na którą zwrócone są oczy polskiego świata sportowego. W przeciwieństwie do odbytych w zimie mistrzostw drużynowych, które nie zdołały wywołać większego zainteresowania, mistrzostwa indywidualne dzięki nowemu systemowi rozgrywek wzbudzają zainteresowanie olbrzymie.

Nie bez znaczenia jest tu fakt, że do zawodów finałowych dopuszczeni zostali tylko ci zawodnicy, którzy zwyciężyli w eliminacjach. W rezultacie na ringu stanie do finałów 32 bokserów po 4-ch w każdej wadze. Uniknie się w ten sposób takich niespodzianek, jakie zdarzały się dawniej. Mianowicie w latach ubiegłych w jednej kategorii wagi startowało 6, 7 a nawet 8 zawodników, w innej zaledwie 3 lub 4. Organizatorzy mistrzostw borykali się z trudnościami w przeprowadzeniu tego rodzaju rozgrywek. Dziś sprawa jest już zupełnie uregulowana.

W sobotę 23 bm. będziemy świadkami 16 walk półfinałowych, a dn. 24 — 8-miu walk finałowych.

Losowania przeprowadzone zostaną już przed zawodami. Już obecnie jednak Polski Związek Bokserski, jak się to mówi, „rozstawił" kilku zawodników, to znaczy wykluczył możliwość spotkania ich już w półfinale. Są to: w. musza: Rundstein i Jasiński, w. piórkowa: Chrostek i Czortek, w. półśrednia: Jańczak i Jarecki, w. średnia: Pisarski — Florysiak, w. półciężka: Pietrzak — Karolak, w. ciężka: Piłat — Doroba.

Z zasady rozstawiono mistrzów Polski w danej kategorii (Rundstein, Koziołek, Chrostek, Pisarski, Piłat). Jeśli w którejkolwiek kategorii do finałów mistrzostw Polski nie zakwalifikował się mistrz Polski (odpadli Woźniakiewicz, Sipiński i Szymura) to rozstawiono zawodników według opinii kapitana sportowego PZB. i Wydziału Sportowego.

Jeśli idzie o szanse zawodników w mistrzostwach, to za faworytów winni być uważani: Jasiński w muszej, Koziołek w koguciej, Czortek w piórkowej, Kowalski w lekkiej, Jarecki w półśredniej, Pisarski w średniej, Pietrzak w półciężkiej i Piłat w ciężkiej.

Niespodzianki w sensie dodatnim mogą sprawić: Czerwiński w muszej, Augustowicz lub Chrostek w piórkowej, Kowalewski w lekkiej i Karolak w półciężkiej. My jednak uważamy, że Pietrzak jest lepszym bokserem niż Karolak.

Przekonamy się o tym w dniach 23 i 24 bm. w pięknej hali sportowej w parku ks. Poniatowskiego.

Największą gratką było jeśli damę przydybano w łóżku

Śmigus w dawnych dobrych czasach.

W drugi dzień Świąt Wielkanocnych panował zwyczaj iż cudnie barwionymi jajami wykupywały się ongiś urodne mieszczaneczki swawolnym żakom od oblewania dyngusowego. A jak wielka była swawola w oblewaniu świadczy najlepiej wydany przez synod diecezji poznańskiej za panowania Władysława Jagiełły zakaz, zawarty w artyk. zatytułowanym: Dingus pronibeatur: „Zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiety, a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podatki, co pospolicie nazywa się dyngodać, ani do wody ciągać".

Wspomniane dyngowanie — znaczyło również przyjęte wówczas w te dnie przebieranie się w suknie płci odmiennej.

Specjalnie ochoczo obchodzono zawsze Dyngus, albo jak mówią Mazurzy śmigus na wsiach. Dziewczęta wiejskie oblewano całymi wiadrami wody, lub po prostu zanurzano w strumyku.

Niemniej hojnie oblewano się i w pałacach. Gdy się rozochocono — hajducy i lokaje przynosili na pańskie pokoje całe cebry wody. Specjalnie chętnie oblewano damy. Największą gratką było, jak pisze w swoich „Pamiętnikach" Kitowicz, jeśli damę przydybano w łóżku. Wówczas, jak podaje pamiętnikarz, nieboraczka po prostu pływała wśród piernatów i pierzyn. A zrewanżować się nie mogła z powodu wrodzonej, niewieściej wstydliwości.

Lecz byli w owych czasach (za panów, Augusta III), wedle Kitowicza, i „amanci dystyngowani". Ci lekko oblewali damy wodą różaną, lub inną, po gorsie, albo po ręce, posługując się maleńką sikawką, lub flaszeczką.

Dama omdlewała zlekka i była zachwycona.

Poczciwy Kitowicz, charakteryzując w swych pamiętnikach obyczaje za Sasów, mówi:

„Kiedy bywało rozweseliła się kompania panowie i dworzanie, panie i panny, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli hajducy, lokaje donosili cebrami wody a kompania dystyngowana, czerpiąc od nich, goniła się, oblewała od stóp do głowy, tak, aż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu". Dziś zwyczaj ten zachował się tylko na wsi. W miastach go prawie zupełnie zaniechano. Zresztą wiadro wody zastępuje flakonik perfum lub wody kolońskiej.

Kwiaty w skromnym wazoniku przypominają o urokach życia.

Estetyka w życiu jest niezmiernie pożądanym zjawiskiem, dość często jednak nie zwraca się na nią należytej uwagi. Przytłoczeni praktycznością i szarzyzną życia codziennego, nie szukamy piękna, nie umiemy go wokół siebie stwarzać. Trudno oczywiście dbać o estetykę ludziom, którzy nie mają pieniędzy na najniezbędniejsze wydatki. Trudno wymagać, aby pani domu kupowała rzeczy ozdobne, a zbyteczne wtedy, gdy musi pamiętać o tym, że dziecku potrzebne są buciki, a ona sama chodzi już trzy lata w tym samym palcie.

Jest jednak taka pora roku, kiedy łatwo za kilka groszy nieledwie rozjaśnić i umilić cały dom. To wiosna i kwiaty. Kilka kwiatków wstawionych do szklanego, prostego wazonika, zmieni charakter mieszkania. Kwiaty są dekoracją jedyną i niezastąpioną w swoim wdzięku i prostocie. Budzą uśmiech, rozjaśniają oczy kolorem, zapachem przypominają o radości, o urokach życia. Kwiaty mają wielką moc na ludzi smutnych, przygnębionych lub złych. Nie ma chyba ludzi, którzy nie lubiliby kwiatów. Jedni wolą skromne, delikatne fiołki lub konwalie, inni wspaniałe róże, dalie albo wyrafinowane, zwierzęce storczyki. Mają one swoją wymowę, swoje życie — ale, aby to rozumieć i odczuwać, trzeba je naprawdę bardzo lubić.

Na każdym rogu stoją skrzynki z wiosennymi kwiatami. Trudno się oprzeć, aby nie podejść i nie kupić. Takie są świeże, pachnące i śliczne! I jedna rada — praktyczna — dla kobiet. Jeżeli zdarzy się, że mąż wróci do domu z napół triumfującą, napół skruszoną miną i wręczy żonie bukiecik kwiatów, niech nie spotka się z sakramentalnym: „Nie masz na co wydawać pieniędzy, kupujesz kwiaty, a ja tu nie mam tego, czy owego"! Takie postawienie sprawy jest i przykre i niepedagogiczne, chociaż czasami może i słuszne. Ale nie można ciągle żyć w kieracie obowiązków i myśleć tylko o tym, co trzeba zrobić i na co powinno się wydać tę złotówkę czy dwie. Miło jest od czasu do czasu pozwolić sobie na jakiś „wyskok" — jeśli można tak nazwać kupienie kwiatów, które niestety dla tak wielu ludzi są luksusem. Wiosna trochę ten luksus udostępnia. Kupujmy zatem kwiaty, niech ich obecność przypomina nam o istnieniu rzeczy pięknych, o których niestety zbyt często zapominamy.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Przyjęcia do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej.

Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu przyjmuje w rb. zgłoszenia kandydatów na wydział morski i na wydział administracyjny.

Słuchacze tych wydziałów, po ukończeniu szkoły z wynikiem pomyślnym, będą mianowani podporucznikami marynarki.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej, winni złożyć do dnia 20 maja r.b. podania, bezpośrednio do komendanta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu.

Informacje o warunkach przyjęcia do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w roku 1938 rozesłano do dyrekcji szkół średnich, poza tym informacje te można otrzymać bezpłatnie, na żądanie, ze Szkoły Podchorążych Mar. Woj. w Toruniu, lub z Kierownictwa Marynarki Wojennej w Warszawie, ul. Wawelska 7a.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

OBÓZ DLA PAŃ NAD NIEMNEM.

Z Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet.

Oddział Łódzki T. K. K. F. K. w nadchodzącym sezonie letnim urządza obóz dla pań w Różance nad Niemnem.

Delegacja, złożona z przedstawicielek Zarządu Głównego oraz Oddziału Łódzkiego w osobach pań M. Miłobędzkiej, St. Augustyniakowej oraz Z. Milewskiej, udała się na miejsce, celem wybrania odpowiedniego terenu.

Tereny tamtejsze wyjątkowo nadają się na obozy, gdyż posiadają duże lasy sosnowe, rzekę (Niemen) z przepięknymi plażami i gleba piaszczysta, co daje gwarancję absolutnego braku wilgoci.

Obóz powyższy zasadniczo czynny będzie przez lipiec i sierpień, gdyby jednak zgłosiła się odpowiednia ilość kandydatek na czerwiec byłby już w tym miesiącu uruchomiony.

Informacyj udziela Sekretariat Towarzystwa w środy i soboty od godz. 18 i pół do godz. 19 i pół w lokalu Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4-a, I piętro, pokój 115

DWIE TANIE WYCIECZKI do Gdyni i Wilna.

Liga Popierania Turystyki organizuje 4-dniową wycieczkę pociągiem popularnym z Łodzi do Gdyni pod hasłem „Przez morze do kolonii i potęgi państwa".

Wyjazd nastąpi z Dworca Łódź - Kaliska w dniu 29. 4. o godz. 20.14, wyjazd z Gdyni dnia 3. 5. o godz. 20.22, przyjazd do Łodzi dnia 4.5. o godz. 6.03

Koszt wycieczki wraz ze zwiedzeniem Gdyni, wycieczką statkiem i 3 noclegami wynosi zł 24.30.

Drugi pociąg popularny zorganizowany zostanie dla odbycia wycieczki z Warszawy do Wilna na przeciąg trzech dni.

Wyjazd z Warszawy nastąpi dnia 30. 4. o godz. 22.10, wyjazd z Wilna dnia 3. 5. o godz. 20.00, przyjazd do Warszawy Wil. dnia 4. 5. o godz. 4.55. Koszt przejazdu zł 15.00.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Antyalkoholowa w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111.

Wystawa Związku Zawodowego Polskich Artystów - Plastyków w Łodzi w I.P.S., Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego. Nawrot 8. tel. 153-55

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

NIEZWYKŁĄ RADOŚĆ

sprawiają dzieciom przedstawienia Teatru Kukiełek „KOT W BUTACH" (Al. Kościuszki 57) w poniedziałek i wtorek 18 i 19 bm. o godz. 12 i 4 po poł. bajka Marii Kownackiej „O STRASZLIWYM SMOKU" w czwartek 21 bm. o godz. 4-ej po poł. piękna bajka J. Duszyńskiej „O raku nieboraku i pstrągu dziwolągu"

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Pani Walewska.
CORSO: I. Pieśń skazańców, II. Samotne duchy.
EUROPA — Więzień królewski.
GRAND KINO — Wrzos.
IKAR: — Towarzysze broni.
JAR — na scenie: Miłość Pirata; na ekranie: Człowiek-wilk.
METRO: Strzelec z Bengali.
MIRAŻ— Pan redaktor szaleje.
MIMOZA: — Trójka hultajska.
PALACE: — La Habanera.
PRZEDWIOŚNIE: — Królowa przedmieścia.
RIALTO: — Pensjonarka.
RAKIETA: Moje szczęście — to ty!
STYLOWY: — Książę X.
TON: — Motyl hiszpański.
URANIA: — Tarzan wśród upiorów.
ZACHĘTA: — Dziewczęta z Nowolipek
CYRK Staniewskich, Aleje Kościuszki Nr. 5. Dwa przedstawienia o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz.

TEATR POLSKI.
W drugi dzień świąt, w poniedziałek o godz. 4-ej popoł. i 8.30 wiecz. „Królowa przedmieścia".

TEATR KAMERALNY.
W drugi dzień świąt o godz. 4.30 popoł. i 8.15 wiecz. „Interes z Ameryką".

TEATR POPULARNY.
W drugi dzień świąt o godz. 4.30 popoł. i 8.15 wiecz. „Interes z Ameryką"

TEATR W SALI GEYERA.
W drugi dzień świąt, w poniedziałek, o godz. 4.30 popoł. i o godz. 7.30 wiecz. grana będzie melodyjna i dowcipna komedia muzyczna Bortwel'a — „Zmieniam płeć" w wykonaniu artystów warszawskich: Elny Gistedt, Oli Obarskiej, Włodzisława Ziembińskiego i Romana Wyspiańskiego. W reżyserii W. Ziembińskiego i pod kierunkiem muzycznym J. Lawiny.

Jutro na obiad:

Bulion z pasztecikami, pieczeń cielęca z jarzynką, placek.

WINSZUJEMY

Jutro. Leonowi.
Wschód słońca 4.31.
Zachód słońca 18.40
Długość dnia 14.09.
Przybyło dnia 7.09.
Tydzień 17.

Nadmiar szkodzi – mała ilość pomaga

JOD WZMACNIA ORGANIZM

i skutecznie leczy przeziębienie.

Dla laików pojęcie „skaleczenia", połączone jest ściśle z pojęciem „jodyna". Przy najmniejszym skaleczeniu czy otarciu, smaruje chore miejsce jodyną, czego obecna, nowoczesna medycyna zupełnie nie uznaje. Ostre środki — jakim jest bezsprzecznie jodyna, — działające dezynfekująco, wywołują w rankach zapalenie, często bardzo niebezpieczne. Skaleczenia i otarcia goi się obecnie maścią tranową, czy też usuwa się chirurgicznym zabiegiem uszkodzoną tkankę i ranę zszywa. Również należy być ostrożnym przy nacieraniu chorych miejsc jodyną, gdyż niektórzy ludzie są nadwrażliwi na jodynę, i w takich wypadkach wywołuje ona wyrzuty skórne i zapalenia.

Jod jest jednak konieczny dla naszego organizmu. Gdzie go brak, ustaje odporność na pewne chorobliwe objawy, czy nawet choroby. W okolicach górzystych widzi się ludzi, posiadających wole. Obecnie medycyna dzisiejsza zaprzecza temu, jakoby pochodzenie wola połączone było z brakiem jodu w takich okolicach, jednakże dla leczenia wola, szczególnie przy jego operacji używa się zawsze jeszcze jodu.

Jodu używa się również do leczenia sklerozy, która jest co prawda objawem naturalnym u osób w wieku starszym, lecz w wypadkach, kiedy ciśnienie krwi jest za wysokie i powstaje niebezpieczeństwo zamknięcia zupełnego jednego z krwionośnych naczyń, wówczas używa się jodu, który w tych wypadkach zawsze jeszcze jest doskonałym środkiem leczniczym. Wzmaga on równocześnie działalność wewnętrznych gruczołów, która zanika u ludzi starszych, szczególnie cierpiących na sklerozę.

Jod jest doskonałym środkiem przeciwko przeziębieniom, które zabija w zarodku. Tak np. jedna kropla jodyny, wlana do szklanki wody, niszczy katar nosa w pierwszym stadium.

Przetwory odtłuszczające są przeważnie wyrabiane z jodem, na roślinie, zawierającej dużo jodu, zwany morszczynem.

Również przy zachorzeniach zębów używa się z powodzeniem jodu. Szczególnie przy zapaleniach, wywołujących wypadanie zębów. W takich wypadkach jod wzmacnia cały organizm, ale działa odkażająco na jamę ustną i błonę śluzową gardła.

Chociaż jod jest potrzebny dla zdrowotności ludzkiego organizmu, to jednakże przyjmowany w większej ilości, wywołuje zatrucia. Należy go używać w jaknajmniejszych porcjach, które zupełnie wystarczą do leczenia zachorzeń jakiegobądź rodzaju.

Obecnie stwierdzono, że jodu nie potrzeba konieczne połykać, ale wystarczy chociażby płukanie nim gardła, gdyż błony śluzowe jamy ustnej posiadają tę właściwość, że otrzymywany w taki sposób jod, doprowadzają w nieszkodliwych ilościach całemu organizmowi. Cóż więc dokonuje wiedza ludzka? Oto dodaje jod do środka używanego codziennie, a mianowicie do pasty do zębów, czy wody do płukania ust. I tąk pomimo dostarczania naszemu organizmowi taką drogą wystarczającej ilości jodu, i z pewnością nieszkodliwie dla zdrowia, nie ma się wrażenia przyjmowania lekarstwa, co szczególniej dla ludzi przewrażliwionych jest rzeczą cenną i ważną.

Prawdziwy mężczyzna nie powinien wstydzić się pokazać swoich.., kolan

W Anglii powstało nowe stronnictwo, które nie stawiając sobie żadnych celów politycznych, określa się mianem „rewolucyjnego", co ze względu na konserwatyzm Anglików ma swoje duże znaczenie! Stronnictwo nosi nazwę „Partii reform ubrań męskich".

W innym kraju nikt na tego rodzaju pomysły nie zwracałby uwagi, lecz w Anglii, gdzie zbyt duży nacisk kładzie się na ubiór w stosunkach towarzyskich, rzucenie hasła reformy strojów męskich oznacza całkowite zerwanie z tradycją oraz... dobrymi obyczajami. Stronnictwo rozpoczęło zdecydowaną walkę z kołnierzykami, określając je mianem „wroga nr. 1" w stosunku do mężczyzn.

— Szyja musi być wolna, da jej to swobodę i przyjemność! — oto hasło, wysuwane przez nowe stronnictwo.

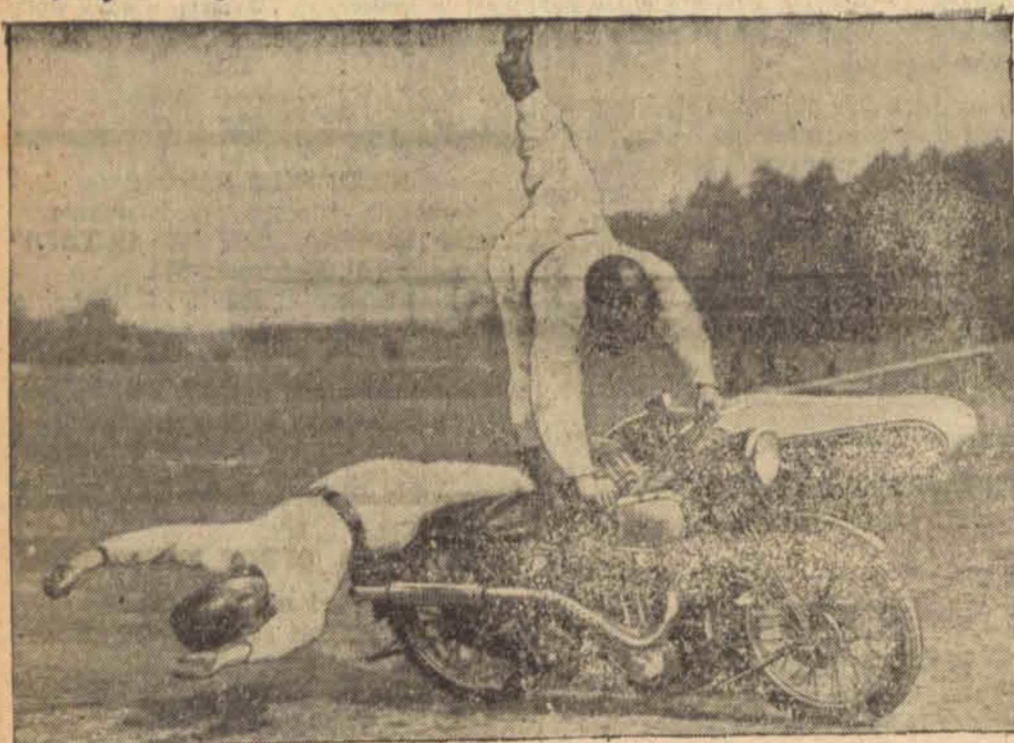
Dalsze hasła — to: „Prawdziwy mężczyzna nie powinien wstydzić się pokazać swoich kolan". „Mężczyźni winni chodzić z odsłoniętymi kolanami".

Ostatnie walne zebranie towarzystwa uchwaliło jednogłośnie znieść zwyczaj kilkakrotnego przebierania się w ciągu dnia, co jest dotychczas praktykowane przez wielu Anglików. Uchwałę tę uzasadniono koniecznością zaoszczędzenia czasu.

Reformy swoje wprowadza stronnictwo nie tylko przez głoszenie haseł, urządzanie zebrań itp., wcielając je w życie praktyczne, rozpisuje konkursy wśród krawców męskich, udzielając nagród za wprowadzenie w życie postanowionych reform. Rozpisuje konkursy na jak najlżejsze oraz jak najbardziej barwne ubrania.

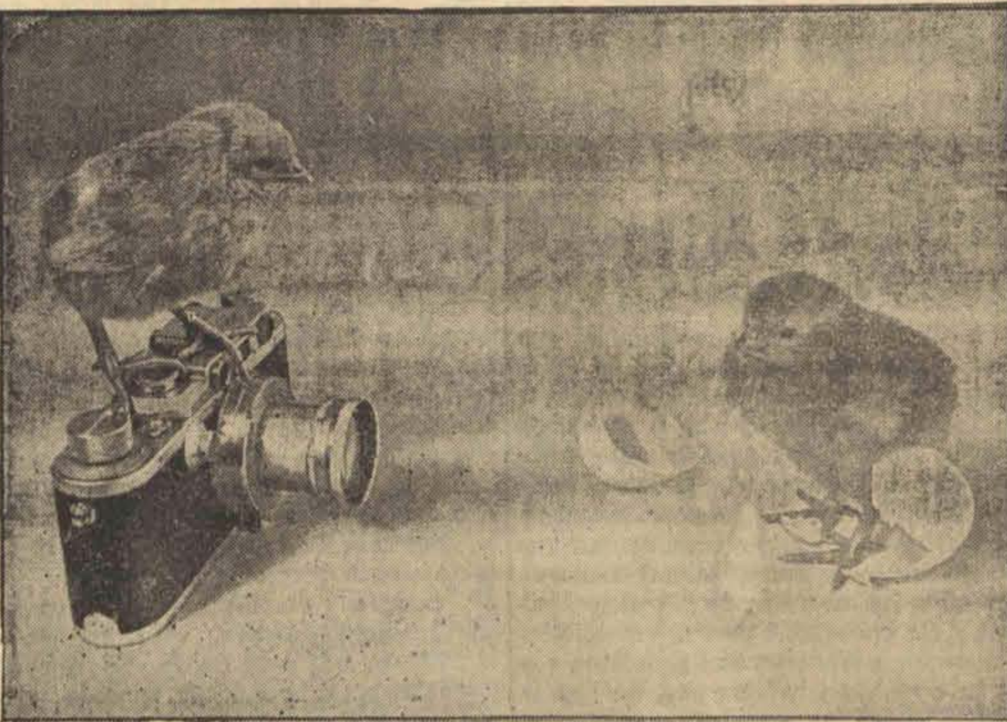
Akcja stronnictwa, znajdując swoich zwolenników, natrafia i na przeciwników, którzy rozpoczęli formalną nagonkę na reformatorów „stroju przyszłości mężczyzny".

ARTYŚCI NA MOTOCYKLACH.



Trudna sztuczka na pędzącym motocyklu, wykonana przez dwóch żołnierzy angielskiego pułku motorowego w obozie Catterick (Yorkshire).

Przed objektywem



Zalotne pisklę, zaledwie opuściło skorupę jaja i już stanęło przed aparatem fotograficznym.

Czy pani umie kąpać dziecko?

Przyjemna chwila dla matki niemowlęcia.

Kąpiel niemowlęcia jest jednym z najradośniejszych momentów jego życia. Mamusię dziecka zajmują i bawią jego igraszki w wodzie, i gotowa dlatego przedłużać je w nieskończoność, trzeba jednak pamiętać o tym, że kąpiel niemowlęcia jest „zabiegiem" bardzo poważnym i nie można go lekceważyć. Każda z młodych matek powinna więc znać wszystkie przepisy, dotyczące prawidłowej kąpieli.

1. Dziecko powinno być kąpane codzień, gdyż woda i mydło oczyszczają jego skórę ze szkodliwych toksyn i odprężają jego system nerwowy.

2. Kąpiel powinna się odbywać w ciepłej i dobrze zamkniętej ubikacji ponieważ dziecko musi być zabezpieczone od ewentualnego przeziębienia, które najczęściej bywa spowodowane przeciągiem w czasie kąpieli lub otwieraniem i zamykaniem drzwi.

3. W pierwszym roku życia, powinna pani robić dziecku kąpiel około 9. godziny rano, gdyż dobrze jest, jeżeli odbywa się ona tuż przed posiłkiem, a na godzinę co najmniej przed wyjazdem na spacer, który ma miejsce zazwyczaj o godzinie dziesiątej.

4. Gdy dziecko chodzi już o własnych siłach, biega po parku i brudzi sobie rączki i nóżki piaskiem, lepiej jest kąpać je wieczorem, gdyż to zapewni mu dobry sen i uspokoi po przeżytych w ciągu dnia, wrażeniach.

5. Kąpiel powinna trwać tylko pięć, do sześciu minut, gdyż dłuższa osłabia organizm dziecka.

6. Temperatura wody powinna wynosić przeszło 36 stopni, nie więcej jednak niż 37. Zbyt gorąca kąpiel osłabia, zbyt zimna może wywołać przeziębienie.

7. Wanienka dziecka powinna stać dość wysoko, gdyż jeżeli pani będzie zmuszona się pochylać, zmęczy to panią bardzo i utrudni konieczne przy kąpieli ruchy.

8. Przed rozebraniem dziecka powinna pani sprawdzić, czy ma wszystkie niezbędne przybory pod ręką, aby później nie być zmuszoną do odchodzenia od dziecka w celu poszukania mydła, czy ręcznika.

9. Główkę dziecka należy zmywać codzień rano ciepłą wodą z mydłem. Obawa przed moczeniem głowy i włosów dziecka jest zupełnie niesłusznym przesądem.

10. Podczas kąpieli powinna pani podeprzeć i podtrzymać dziecko lewą ręką, podłożoną pod plecy i kark, gdyż nie jest ono jeszcze dość silne, by utrzymać się samo w wodzie, w pozycji siedzącej. Prawą ręką należy mydlić i spłukiwać ciało.

11. Przed wyjęciem dziecka z wody trzeba już mieć przygotowane przez drugą osobę i wygrzane przy piecu prześcieradło, gdyż dziecko musi być bardzo dobrze wytarte tak, by ani jedno miejsce na całym ciałku nie zostało wilgotne. W przeciwnym wypadku tworzą się opierzchnięcia.

12. Po kąpieli należy wyczyścić i poobcinać dziecku paznokcie u rączek i nóg. Jest to rzecz bardzo ważna, gdyż dzieci często kładą palce do ust. Trudno temu przeszkodzić, trzeba więc starać się o to, by kończyny dziecka były utrzymane zawsze w idealnej czystości.

PODSŁUCHANE

TAKTOWNY.

— To prawda, że powód potrącił przez nieuwagę oskarżonego, lecz czy trzeba było zaraz bić go laską po głowie? Czy nie wystarczyłoby parę ostrych słów?

— Ależ, panie sędzio, ja nie chciałem go obrażać!

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

Powieść 29

— Nie było w umowie, że mam cię ratować w takich razach — zauważyła niby to spokojnie. Wywiązała się sytuacja przełomowa. Jego obiad proszony przeciwko jej randce z Walterem. Umyślnie zaprosił gości. Jacqueline domyślała się, że tak musiało być. Próbował zmusić ją, żeby się wyrzekła spotkania z wielbicielem. To ją rozdrażniło. Ale i sama nie była dumna ze swojej roli w tej głupiej historii. Gdyby nie jej podżeganie, Bell nigdyby się nie odważył zlekceważyć Henryka... Na tę myśl krew uderzyła jej do twarzy.

— Wiem o tym — przyznał Duan.

— Twoja wina, że urządziłeś dziś to przyjęcie, wiedząc, że nie będzie mnie w domu.

— Wiem o tym — powtórzył. — Moja wina. Zrobiłem to w przystępie gniewu.

To przyznanie się ze strony Duana rozbroiło Jacqueline. Najwięcej była wrażliwa na szczerość. Nagle zrobiło jej go się ogromnie żal. Nie wiedziała dlaczego. Uderzyło ją tylko, że tak jak on w tej chwili, mógłby się przyznać do psoty mały chłopczyk.

— Uważasz, że powinnam cię zastąpić? Chcesz, żebym się usprawiedliwiła przed Walterem i została z twoimi gośćmi? — zapytała trochę niepewnym głosem.

Jemu twarz się zmieniła.

— O, nic nie uważam, niczego nie chcę — odpowiedział z westchnieniem. — Chciałem ci tylko powiedzieć.

Wtedy dopiero Jacqueline zwróciła uwagę na znużenie, malujące się na twarzy męża. A jednak śpieszył na każde wezwanie... Przyszedł do niej „tylko powiedzieć", ale zapewne miał nadzieję, że będzie wysłuchany, że znajdzie u niej szlachetne współczucie... Prawda, umyślnie urządził dziś obiad proszony w nadziei, że żona rozmyśli się i zostanie, i nie liczył na przeszkodę... I oto jak wpadł.

Jacqueline wahała się. Z natury uparta i zapalczywa, buntowała się przeciwko tak nieznośnemu powikłaniu. Raptem głosy w hallu: świergotliwa angielszczyzna Japończyka i donośny układny głos pierwszego gościa Duana — pani Beaumont.

Doktorowa Duan podniosła dumnie głowę. Raz, dwa, trzy, zrzuciła okrycie, cisnęła rękawiczki i torebkę. Stanęła przed mężem.

— Nie martw się, Henryku — powiedziała niemal łagodnie. — Poratuję cię.

Nie tylko została, żeby zastąpić męża, co więcej, święciła triumfy tego wieczora.

Freda była wściekła. Nieoficjalne zaproszenie na obiad, napisane własną ręką Duana dało jej do myślenia. Wyczuła, że coś w tym jest.

— Mężowi ogromnie przykro, że musiał wyjść... ale on nigdy nie rozporządza swoim czasem. Polecił państwa najserdeczniej przeprosić w swoim imieniu — mówiła Jacqueline witając się z gośćmi w salonie. Właśnie zjawili się majorostwo Astonowie.

— Henryk przeprasza. Biedny. Zdaje mi się, że go widzę zasmuconego. Jestem bliska łez — cedziła pani Beaumont. — Czyżby go pani naprawdę aż tak wytresowała?

— O! Niech pani będzie przygotowana na przykrą niespodziankę. To już nie to, co było. Nudziarz. Kto się ożeni... Pani wie — śmiała się Jacqueline.

— Ależ to tragedia! Setki złamanych serc... Czyżby pani nie wiedziała, że Henryk zawdzięcza popularność wśród płci pięknej temu, że zawsze jest brutalny wobec kobiet?

Freda niby to żartowała, lecz w głosie jej przebijał jakiś znaczący ton.

— Niech się pani nie przejmuje — wtrącił major Aston. — Pani Freda lubi fantazjować.

— Majorze — zaśmiała się Jacqueline — chyba pan nie przypuszcza, że Henryk nie jest popularny? Bo jeżeli tak, to się rozgniewam! — Tu zwróciła swe wielkie, niebieskie oczy na panią Beaumont: — Pani utrzymuje, że kobiety przepadają za moim mężem. Czy i pani jest ofiarą jego uroku?

Wszyscy się śmieli. Jacqueline była górą.

Ale właśnie Koniszi oznajmił obiad i na tym się urwało.

W trakcie obiadu Jacqueline z nadzwyczajnym powodzeniem grała rolę pani domu. Ujmowała wdziękiem i gościnnością. Obiecała Duanowi, że go poratuje w kłopocie, i dotrzymała słowa. Mogła była poprzestać na zwykłej, formalnej uprzejmości. Ale takie potraktowanie sprawy nie leżało w jej naturze. Wzięła na siebie trud naprawienia skutków niedorzecznej porywczości męża i uczyniła to sumiennie. Zagrała swoją rolę olśniewająco, z całym zapałem i talentem. Bardziej czarującej pani domu nie znalazłoby się nigdzie. Astonowie, którzy powzięli do niej sympatię od samego poznania, tego wieczora nie mieli dla niej słów zachwytu. Nawet Freda nie mogła nic zarzucić jej toalecie. Jacqueline wyglądała prześlicznie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.
Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.